Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRE.

Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy w miejscu 10 h. na prowincji 12 h. Każda zmiana adresu 40 h. Numer niedzielny ilustrowany 14 hal.

Nr. 185. **Kraków, Wtorek dnia 5 Lipca 1904 r.** **Rok XII.**

Od Administracji.

!! Czas odnowić przedpłatę !!

która wynosi:

W KRAKOWIE:

miesięcznie . . . 2 kor.
kwartalnie . . . 6 „
rocznie . . . . 24 „

Za odnoszenie o 40 h. drożej.

NA PROWINCJI:

miesięcznie . . 2 k. 70 h.
kwartalnie . . 8 k.
rocznie . . . 32 k.

„Głos Narodu“

drukuje obecnie cztery powieści:

W feljetonie **„Cygarniczkę“** Gruszeckiego.

W dodatku tygodniowym **„Sępa“.**

W »Tygodniku Zakopiańskim« **„Płaczącą studnię“.**

W osobnym dodatku **„Synowie burzy“.**

Po ukończeniu »Cygarniczki« rozpoczniemy druk nowej, oryginalnej, bardzo zajmującej powieści na tle polsko-rosyjskich stosunków najświeższej doby, tudzież powieści przełożonej z francuskiego p. t. **„W objęciach nocy“**, która niezawodnie zaciekawi naszych czytelników.

Korespondencje z Wiednia, Budapesztu, Paryża, Warszawy, Petersburga, Berlina zamieszczać będziemy w stałych odstępach czasu.

Zwracamy uwagę na n a s z e o b f i t e i o r y g i n a l n e d e p e s z e w o j e n n e.

„GŁOS NARODU“

jest jedynem w Galicji pismem, które zwalcza przewagę i wyzysk żydów i stoi na gruncie ściśle narodowem i katolickiem.

W obronie narodowej pracy.

Przez dwa dni obradował we Lwowie zjazd przemysłowy, nad sprawą podniesienia przemysłu galicyjskiego. Tyle o tej kwestji mówiono i pisano, i pokazuje się, że jest dotychczas niewyczerpana, a właściwie pora już, aby od teoretycznych rozpraw, przejść do praktycznego działania. Uprzemysłowienie Galicji, to najnowsze ogólne hasło, które znalazło w społeczeństwie silniejszy oddźwięk i wstrząsnęło cokolwiek naszą chorobliwą bierność. Sprawa przedstawia się w zasadzie bardzo prosto: kraj pozbawiony przemysłu, jest jak człowiek nie posiadający jednego z żywotnych organów, jak suchotnik, żyjący tylko połową płuc... W takiem właśnie położeniu znajduje się Galicja — a zaradzenie tej nienormalności, jest jednem z najważniejszych zadań chwili obecnej. Podjęło się go utworzone niedawno Towarzystwo pomocy przemysłowej — które dzięki ruchliwości, energji i fachowemu wykształceniu kilku ludzi, jak bar. Battaglia i p. Olszewski, może się już poszczycić dobrymi rezultatami. — Jednym z najważniejszych, jest wzbudzenie ogólnego zainteresowania sprawą przemysłu krajowego. Dziś nikt inteligentny w Galicji niema prawa zasłaniać swoją obojętność, nieznajomością przedmiotu — dziś, dzięki „Pomocy przemysłowej“, wszyscy wiemy, czego nam nie dostaje i co możemy wyprodukować. W niezliczonych broszurach, artykułach, wiecach, zgromadzeniach, kierownicy Towarzystwa zaznajomili najszersze koła z ekonomicznem położeniem kraju. Znamy zatem nasze niedostatki, znamy sposoby zaradzenia złemu. — Teraz trzeba usunąć jedne — i zastosować drugie. A uprzemysłowienie kraju, a raczej wytworzenie w nim niektórych przynajmniej gałęzi przemysłu, może nastąpić jedynie w drodze ekonomicznego zrzeszenia się, przez zrozumienie zasadniczego pewnika, że połączenie nawet bardzo słabych kapitałów, daje trwałą podstawę produkcji przemysłowej. Na tem polu jest wszystko do działania; trzeba przezwyciężyć apatję ogółu, pohamować żydowską konkurencję, wzbudzić zaufanie wśród kapitalistów polskich, wskazać rodzaje przemysłu, mogące mieć przyszłość u nas, i wreszcie organizować związki i Spółki przemysłowe, któreby swoją produkcją potrzeby krajowe zaspakajały. — Wszystkie te kwestje poruszył zjazd przemysłowy i dlatego nie wątpimy, że będzie on stanowił punkt zwrotny w walce narodowej na polu przemysłowem.

CO BĘDZIE?

Gość z Warszawy. — Mowa o wojnie. — [illegible] będzie? — [illegible] Dlaczego wielkie reformy i nowe [illegible] — Drobne ulgi i „status quo“. — „Status quo“ jest [illegible]. — Źródło buty urzędników rosyjskich. — [illegible] po klęsce. — Przestrzeganie prawa. — Źródło dalszych ulg.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Odwiedził mię w niedzielę publicysta poważny warszawski, przejeżdżający przez Wiedeń, jeden z najtrzeźwiejszych i najbardziej politycznych umysłów, jakie się wyrobiły na bruku warszawskim w ostatniem ćwierćwieczu. Rozumie się, że rozmowa odrazu pobiegła się na temat wojny rosyjsko-japońskiej.

— Jakie będą następstwa owej wojny — spytałem — wewnątrz granic Rosji?

— Nie będę prorokował — odparł gość — bo to zabawka niepoważna. By odpowiedzieć na pańskie pytanie z pewnem prawdopodobieństwem, muszę ograniczyć się przedewszystkiem do następstw, jakie owa wojna może wywołać w stosunku rządu rosyjskiego do nas, Polaków. O to panu zresztą chodzi, wszak prawda?

— Tak! — potwierdziłem.

— Owych następstw mogą być kategorje następujące:

1. Znaczne reformy polityczno narodowe i administracyjne.

2. Pewne ulgi administracyjne na tle czysto państwowo-rosyjskiem.

3. Utrzymanie *status quo*.

4. Represje narodowo-polityczne. Innych ewentualności nie widzę.

— Dobrze — badałem — którą ewentualność uważa pan za prawdopodobną?

— Nie spodziewam się ani znacznych reform polityczno narodowych, ani nowych prześladowań. Rosja nie da reform znacznych ani u siebie, ani nam, Polakom, gdyż klęska, którą poniesie w Azji Wschodniej, jeszcze nie zachwieje podstawami bytu jej dynastji i jej sług. Będzie to ostrzeżenie, lecz takich ostrzeżeń rzadko kiedy słucha absolutyzm zaraz za pierwszym razem. Ludwik XIV i Ludwik XV tracili kampanje i prowincje, a mimo to brnęli dalej. Austrja straciła Lombardję, mimo to jej rozbrat z absolutyzmem był bardzo niezczerym.

— No, dobrze — rzekłem — a owe prześladowania, któremi grożą Polakom strachajłowie krakowscy i petersburscy?

— Strachy na wróble, lecz nie dla ludzi rozsądnych. Wojna Rosji nie zrujnuje, lecz ją na długie lata finansowo unieruchomi. Polityka represyj jest bardzo kosztowną dla rządu i rujnującą poddanych bez pożytku dla skarbu państwa. Rosja będzie potrzebowała pieniędzy i dlatego nie zechce rujnować ostatecznie Królestwa Polskiego, które daje jej dochody znaczne.

— A jakże się pan zapatruje na ulgi pomniejsze?

— Są one — odparł gość warszawski żywe — możliwe, lecz nie zaraz. Wszak i po wojnie Krymskiej reformy nadeszły dopiero zwolna. Niewątpliwie, że reformy, stosowane w Cesarstwie, do pewnego stopnia i w pewnej części będą wprowadzone również i do Królestwa. Lecz jest to muzyka przyszłości. Na razie pozostanie *status quo*. A ten *status quo* już będzie dla nas zyskiem. Pan, który zna Królestwo i Warszawę, zrozumie mię odrazu.

— Rozumiem — odparłem.

W naszym stosunku do Rosji są dwa momenty: prawa złe, obliczone na naszą krzywdę, i nędznicy butni, zuchwali, przewrotni, stosujący owe prawa dziesięćkroć gorzej, niż to obmyślił prawodawca. Buta urzędników skąd płynęła? Z przeświadczenia, że Rosja jest mocarstwem niezwyciężonem, któremu nikt na świecie nie da rady. Taki łotr postępował bezprawnie, a nawet, jeżeli nie jest łotrem, zachowuje się wobec nas zawsze wyzywająco jako przedstawiciel pierwszej na kuli ziemskiej potęgi. Prawa są złe, lecz możnaby ich szkodliwość sparaliżować energją narodową i społeczną, gdyby ich szkodliwości nie potęgowali samowolnie wszyscy od jenerał-gubernatora do stójkowego na ulicach Warszawy. Przegrana w Azji wschodniej, przegrana za sprawą lekceważonej doniedawna Japonji ukróci butę i zuchwałość urzędniczą. Od tej pory postępowanie owych jegomościów stanie się mniej wyzywającem, będą w porównaniu z taktyką poprzednią pokorniejsi. A to pozwoli nam nabrać tchu i otuchy. Takiego momentu wytchnienia nie należy lekceważyć w życiu narodu, walczącego o byt. Urzędnicy rosyjscy cofną się o pół kroku w tył, my o pół kroku pójdziemy naprzód.

Racja, — potwierdziłem.

Inaczej zachowuje się naczelnik powiatu — mówił gość warszawski — państwa niezwyciężonego, inaczej państwa, które wzięło w skórę i znowu może wziąć w skórę. Ten miecz Damoklesa, który od tej pory będzie wisiał nad Rosją, dzięki naszej energji, odwadze i odpowiedniej taktyce politycznej, może się dla nas stać źródłem stopniowych zysków, ulg i reform. Oto bliższe i dalsze następstwa dzisiejszej wojny.

WOJNA.

Jen. Dragomirow o wojnie.

II. „Niewielka uwaga co do przeprawy przez Jalu, posiadającej szczegół oryginalny. Na wstępie zaznaczymy, że przy biernej obronie rzeki tj. przy posiadaniu jednego tylko brzegu, zazwyczaj niepodobna nic wiedzieć o tem, co na przeciwnym brzegu robi nieprzyjaciel. Jedyny środek — to wiadomości od szpiegów, ale te bywają często nieprawdziwe i nie mogą nie być niedostatecznemi, a zupełnie wystarczającemi nie mogą być nigdy. Siły, choć cokolwiek znaczne, zajmują całe dziesiątki wiorst. Rzecz jasna, że w celu zasięgnięcia dokładnych wiadomości, potrzeba by było tylu zręcznych i dobrze znających sprawy wojenne szpiegów, iloma nikt rozporządzać nie może, nawet Japończycy.

„Ale nad Jalu było zupełnie nie tak, punkt przeprawy określał się, można powiedzieć, z dokładnością geometryczną, dla każdego, na pierwszy rzut oka.

„Ponieważ Japończycy nie mogli oddalać się od brzegu, ponieważ bardzo było im drogie współdziałanie floty przy forsowaniu przeprawy, to oczywiście nie mogli się przeprawiać w punkcie, do którego nie mogłyby dojść kanonierki.

„Prawda, że według informacji dzienników,

zrobili prócz tego demonstrację przeprawy o 80 wiorst wyżej pod Czajdanem, ale chyba nikogo demonstracją tą nie wprowadzili w błąd. Widać to z siły naszego oddziału naprzeciw Widżu. — Niktby tego nie uważał za dziwne, gdyby nawet oddział ten był znacznie silniejszy.

„I tak, ubiegły okres kampanji ze stanowiska Japończyków rozpada się na operacje następujące: 1) osłabienie naszej floty, 2) wylądowanie w Korei i pochód do Mandżurji w celu zajęcia pozycji frontowej ku Ljaojang i skrzydłowej ku drodze z Ljaojang do Portu Artura, 3) wylądowanie pod tem przykryciem w Pitsewo, 4) rozpoczęcie oblężenia.

„Plan ten, jak każdy inny, jest myślową tylko stroną sprawy. Ale jest i inna strona, strona woli — wykonanie, i ta należy do jenerała Kuroki. Stosując się do rady Napoleona, aby w każdem położeniu rozwiązywać przedewszystkiem zadanie za nieprzyjaciela, mógł on spodziewać się na swej drodze i napadu na Piengjang i czynnej obrony Jalu, a ataku po przeprawie przez tę rzekę. Człowieka, który wedle wyrażenia Napoleona „robi sobie obrazy", czyli ulega wyobraźni, mogłoby to, jeżeli nie powstrzymać, to przynajmniej pobudzić do ostrożniejszego postępowania, ale Kurokiego to nie powstrzymało. Widocznie należy on do tych ludzi, którzy wiedzą, że można iść lub nie iść naprzeciw nieznanej przyszłości, ale kiedy się zdecyduje iść, to trzeba to robić, odrzucając wszelką myśl o następstwach.

„Prawda, że można się powołać na doskonałą organizację szpiegostwa u Japończyków i na uświadomienie Kurokiego o naszych siłach, ale jakkolwiek wielką może być ta świadomość, nigdy nie dochodzi do zupełnej pewności. Mogą nadejść posiłki, może zmienić się rozkład sił, wreszcie na początku kampanji nieznany jest charakter głównego kierownika. Z tego wszystkiego widać, w jakich ciemnościach obraca się wódz przed walką i jak bardzo musi walczyć ze sobą, zanim się na nią zdecyduje. Do tego trzeba pamiętać mocno i wiedzieć, że z góry nikt nie może powiedzieć, czy pobije, czy też będzie pobity; że od nieprzyjaciela nie można wziąć naprzód pokwitowania, iż da się pobić i dlatego trzeba mieć śmiałość i ryzykować, byleby gra była warta świecy.

„Niektórzy usprawiedliwiają swoje niezdecydowanie obawą wielkich strat, ale po pierwsze nikt nie może naprzód znać ich rozmiarów, po drugie cel wszelkiej wojny osiąga się bez względu na straty i nie polega na tem, aby straty były jaknajmniejsze, wreszcie wiadomo i to, że strata czasu prowadzi czasem do takich ofiar, jakich nie wymagałaby operacja jaknajbardziej stanowcza".

Pora deszczowa.

W opłakanem położeniu rosyjskiem warunki klimatyczne, mianowicie deszcze nastające w Mandżurji zawsze w tej porze, mogą być pożądaną pomocą. O ile w ostatnich dniach na morzu mogła się Rosja poszczycić pierwszem powodzeniem niepozbawionem znaczenia, o tyle na lądzie przez przeciąg pięciomiesięcznej kampanji ponosi klęskę za klęską, w operacjach dziwnie niema szczęścia, krok za krokiem ustępować musi napierającym Japończykom, może nawet odwrót ma zagrożony, tak, że wszystko zdawałoby się wskazywać na nieunikniona katastrofę w najbliższej przyszłości. Pora deszczowa w każdym razie osłabia możliwość tej ewentualności.

Jeden z niemieckich podróżników tak opisuje perjod deszczowy: Deszcze rozpoczynają się najpierw tylko w południowej Mandżurji i obejmują stopniowo cały kraj, posuwając się coraz bardziej na północ. W południowej Mandżurji już w połowie maja, zwłaszcza w bliskości morza, zdarzają się nagłe i gwałtowne opady deszczowe połączone z burzami. W połowie czerwca opady się zwiększają. Następnie przesuwa się pas deszczowy dalej na północ. W połowie czerwca rozpoczyna się pora deszczowa na północ od Czanboszan, w dolinie Sungari i wogóle w całej środkowej Mandżurji, choć i tu już przedtem na wiosnę opady są częste, zwłaszcza w pasie graniczącym z rosyjskiem południowem ussuryjskiem terytorjum. Jeszcze później zdarzają się opady w północnych lesistych i górskich okolicach, najpóźniej, już w lipcu, w północno-zachodnich stepach.

W początkach perjodu deszcze nie są częste. Rosyjski badacz Putjata podaje, że w czasie jego pobytu w Mandżurji od 1 czerwca do 2 sierpnia 1888 r. tylko przez jedenaście dni padał deszcz, a tylko przez sześć dni zamieniał się w gwałtowną ulewę. Rosyjski inżynier Swiagin tak charakteryzuje porę deszczową w okolicach nad rzeką Ussuri: Wśród ustawicznego deszczu zdarzy się czasem jeden lub dwa dni słoneczne. Powietrze tak jest nasiąknięte wilgocią, że nawet cygara zamknięte w mieszkaniu zupełnie są wilgotne, podczas gdy bielizna i buty pleśnieją. W końcu lata następują częste ulewy, trwające bezustanku, nieraz przez cały miesiąc. Wszelka komunikacja staje się niemożliwą, a rzeki wystepują z brzegów. Koło września nastaje powoli pogoda w północnej Mandżurji i opady ustają. W południowej natomiast deszcze zdarzają się nawet w październiku; w roku 1887 padał deszcz na północ od Mukdenu aż do połowy listopada.

Wybuch w Kronsztacie.

Telegramy doniosły nam o wybuchu, który zniszczył torpedowiec rosyjski „Delfin", zapewniając, że przy wybuchu, zranionych zostało tylko trzech marynarzy. Tymczasem korespondent francuskiego *Le Journal* donosi, co następuje: „Serja czarnych wypadków ciągnie w się dalszym ciągu. Nasi przyjaciele Rosjanie muszą zaregestrować nową żałobę. Wśród Petersburga, na Newie, miała miejsce świeża katastrofa. Odbywały się próby niedawno zbudowanego torpedowca „Delfin". Na pokładzie jego znajdowało się trzydziestu czterech majtków i czterech oficerów. Wszystko szło z początku, jak najpomyślniej, gdy nagle na statkach, znajdujących się w pobliżu, usłyszano odgłos grzmiącego wybuchu. Osada tych ostatnich pośpieszyła czemprędzej na ratunek i stwierdziła z przerażeniem, że wybuch zabił d w u d z i e s t u d w u majtków i d w ó c h oficerów. Wnet potem torpedowiec otoczony został przez straże, nie dopuszczające doń nikogo obcego. Dyrekcja warsztatów budowy okrętowej nie chce udzielić żadnych objaśnień. Nie mogę więc wam powiedzieć, jakie jest znaczenie i doniosłość katastrofy, wiem tylko, że mieszkańcy stolicy, którzy dowiedzieli się o fakcie, są przygnębieni nowem nieszczęściem".

List z Portu-Artura.

Kurjer Polski ogłasza następujący list żołnierza Polaka z Portu-Artura:

...A teraz donoszę wam, kochani Rodzice, o swojem powodzeniu. U nas teraz to bardzo kiepsko, bo się zaczyna wojna. Bieda nam, bo we dnie i w nocy niema wytchnienia. We dnie pracujemy w ziemi, robimy okopy, abyśmy się mogli osłonić od nieprzyjaciela, a w nocy to pilnujemy, żeby nas nie podszedł.

Naokoło naszego miasta jest morze i bardzo duże góry, a za górami w środku jest miasto. A na tych górach to jest po 12 i po 8 armat, do tego 10 parowców, na każdym po 60 armat. Więc jak wezmą strzelać nasi z góry, a nieprzyjaciel z morza, to się wszystkie góry trzęsą, ziemia jęczy, okna z domów wylatują. Codzień jest zabitych 10 żołnierzy, a bywa i po 15-tu. Nad nami też tylko kule gwiżdżą i my się tego samego spodziewamy od godziny do godziny.

A teraz wam donoszę, kochani Rodzice o tem, że nam się bardzo przykrzy, dlatego, że niema tu takich ludzi, jako około nas, tylko sami Chińczycy, a oni kryją się w lesie, jak u nas zwierzę. Są bardzo czarni i nieprzyjemni i niemożna odróżnić kobiety od mężczyzny, bo wszyscy chodzą w spodnicach i wszyscy noszą warkocze; kobiety można poznać tylko po tem, że mają bardzo małe nogi, jak u nas dziewczyna pięcioletnia. A jak do takiego Chińczyka zagadać to odpowiada *moja putunda*, niby, że nic nie rozumie i zaraz ucieka.

Teraz was proszę, kochani Rodzice, żebyście mi przysłali krzyżyk, bo nie mam i żebyście mi jaknajprędzej odpisali...

List kończy się pozdrowieniem i ukłonami dla wszystkich krewnych i znajomych i słowami: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus".

CYGARNICZKA

przez

Artura Gruszeckiego.

78 (Ciąg dalszy).

Krużik tłómaczył sobie jej milczenie, iż ona się waha, więc zbliżywszy się szepnął jak najsłodziej:

— Przyjdź... przyjdź... nie pożałujesz tego, daję ci słowo honoru... Odpowiedz!

— Nie mogę, panie asystencie.

— Ale dlaczego?

— Nie mogę, bo nie kocham pana.

— Głupstwo — zaśmiał się — pokochasz mnie, jak mnie poznasz bliżej — a uznając podaną przyczynę, jako błahą wymówkę, po której nastąpi zgoda, znów zbliżył się i szybkim ruchem objął Stasię i starał się ucałować.

Odepchnęła go silnie, że aż się zatoczył w róg pokoju i korzystając z tego szybko wyszła na kurytarz.

Zasiadła do roboty chmurna, pełna złych przeczuć i z pewną trwogą czekała kontroli asystenta. Ostrzegła też swe towarzyszki:

— Musimy się pilnować, asystent zły.

— Djabli przynieśli też ciebie do nas — mruknęła Bronka — połamie nam hordę.

— Czy to ja winna?

— A kto? — zaśmiała się drwiąco — jeśli już raz jesteś cygarniczką, musisz być posłuszną, taki jest zwyczaj u nas.

— Ani myślę, po robocie wolną jestem.

— A bądźże sobie — przemówiła Florka z gniewem — ale nie pchaj się do nas.

— Nie wy tu rządzicie i gdzie mnie postawią tam robię.

Wszedł asystent, a z twarzy wzburzonej było widać, że szuka sposobności by wybuchnąć gniewem.

Maszynka piętnasta robiła pośpiesznie i starannie, nawet nie spojrzała na asystenta, by nie ciągnąć jego uwagi.

Krużik wysłuchał w milczeniu dozorcy i ganiąc tu i ówdzie, przystanął przy maszynce piętnastej. Patrzał, brwi ściągnął groźnie i nagle zawołał:

— Co to za robota!? Wam gnój rozrzucać! pomyje wynosić! Hej, dozorca! Natychmiast zmień tę podłą wpychaczkę... inną daj tutaj.

— Natychmiast panie asystencie.

— Nic nie uważasz, a ta głupia małpa — wskazał na Stasię — psuje całą robotę, niszczy materjał.

— Rozumiem panie asystencie... Palikowa ze szóstej, na wypychaczkę do piętnastej... Żagielska na podawaczkę do szóstej.

Stasia pobladła z gniewu i oburzenia, ale w obawie większej kary wstała w milczeniu i poszła do szóstej maszynki.

Krużik przygotował się był do wymyślania, przekleństw, będąc pewnym, że Stasia nie zechce iść na podawaczkę i będzie go prosiła. Zawiódł się i teraz większy gniew go ogarnął, ale na razie nie było o co się przyczepić, więc zadowolnił się słowami:

— Leziesz, jak krowa... rusz się prędzej, do roboty małpo! — i zwolna wyszedł.

Dla dozorcy i całej sali stało się jasnem, że Stasia odrzuciła względy asystenta.

Niektóre starsze robotnice patrzały z pewnem współczuciem na ukaraną Stasię i szeptały:

— Co ci pomoże biedactwo twój upór, nacierpisz się i tyle.

— Prędzej czy później, a nie minie ją przeznaczenie — mówiły inne.

— Głupia — gadały między sobą młodsze, — może mieć jedwabne życie.

— Wypędzą ją i tyle zyska.

Stasia na razie była zajęta tylko tem, by się powstrzymać od głośnego wybuchu płaczu, lecz mimo wysiłku łzy płynęły z oczu.

Dostrzegł to dozorca i krzyknął surowo:

— Nie becz, tytoń wilgotnieje.

Ogarnął ją wielki gniew i przestała płakać, rzuciwszy złe spojrzenie na obok stojącego dozorcę.

Gdy wychodziła w południe na obiad spostrzegła, nie bez goryczy, że niektóre cygarniczki, które dawniej miały dla niej uśmiech i pochlebne słowo, udawały, że jej nie widzą.

Tyle jednak miała pociechy, że cygarniczki z innych oddziałów, a które już dowiedziały się o wyrządzonej jej krzywdzie, idąc z nią razem do rogatki Zwierzynieckiej mówiły:

— Dobrze zrobiłaś, trzymaj się tylko.

— Zaraz widać, żeś z dobrego gniazda, — chwaliła inna.

— Cóż dziwnego — dorzuciła sąsiadka, — przecież ona Żagielska.

Popołudnie minęło spokojnie, tylko wzięto ją do szczegółowej rewizji, a gdy sama wracała do domu rozmyślała z pewną przyjemnością o doznanych prześladowaniach i krzywdach. Teraz chyba już żadna cygarniczka nie posądzi jej o romanse z asystentem, a gdyby Sobek spytał której dowie się, że jest cnotliwa i biała, jak ten śnieg na górach.

Wprawdzie dała się pocałować i sama całowała, ale czyż nie odpokutowała tego? Zrzucono ją na podawaczkę, zwymyślano, odjęto cztery korony ze zarobku tygodniowego, czy nie dosyć kary za takie małe przewinienie?

Potrzeba się będzie oszczędzać, westchnęła, a tu święta za tydzień i przydałaby się jej nowa suknia. Teraz ma tylu znajomych rybaków... sprawiłaby sobie granatową, z rękawami modnymi, przy szyi aksamitkę ciemno-czerwoną, we włosach kwiatek, dopiero podobałaby się Sobkowi na tańcującym wieczorku, bo pewno gdzieś będą tańczyli w święta.

Lecz jeśli Sobek pojedzie w piątek na ów połów, może być jeszcze nieszczęście, wszyscy mu odradzają, więc wiedzą, że to sprawa z nieczystą siłą, a ten warjat uparł się i pewno pojedzie. Wprawdzie przyrzekł matce, że się wyspowiada, a może ksiądz spowiednik zabroni... ale co takiemu szaleńcowi, pojedzie i może utonie...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Korespondencja.

RABKA w lipcu.

Sezon pierwszy tegoroczny przebyłem w Rabce i pośpieszam podzielić się z wami wrażeniami, jakich tam doznałem.

Rabka, w której przed kilkunastu laty bawiłem, zrobiła w roku bieżącym na mnie wprost imponujące wrażenie. Postęp dzięki zabiegom właściciela dra Kazimierza Kadena, widoczny na każdym kroku, przewyższający wiele innych krajowych miejsc kąpielowych, łazienki I i II klasy, urządzone wzorowo, czystość nadzwyczajna, obsługa doborowa, woda silna, kąpiele skuteczne, czego doznałem na swej osobie, park angielski, którego przed laty nie było, już dzisiaj przedstawia się bardzo ładnie. Uderzająco pięknie i wspaniale urządzone wyglądają wille „Warszawa“, „Nowy dwór“, „Antonina“ i wiele innych, pensjonat Laury również bez zarzutu, restauracje pierwszorzędne aż dwie, ponadto zaszczytne miejsce w urządzeniu zakładu zajmują światło elektryczne i wodociągi z wyśmienitą wodą; słowem zakład kąpielowy dra Kadena, nie wspominając o źródłach, których skuteczność znaną jest dzisiaj ogólnie, zaliczyć należy do pierwszorzędnych w kraju, wobec czego nie dziwię się wcale, że sezon tegoroczny pomimo ruchawki na Wschodzie, nie powstrzymał Królewiaków od przyjazdu do Rabki.

Powietrze tu znakomite, Rabka otoczona jest w około dużemi górami, to też nie ma tu żadnych przeciągów, za to są wszędzie śliczne widoki natury, jakie rzadko nawet w okolicach więcej górzystych, napotkać można.

Przedstawiwszy jedną stronę medalu, trudno, bym przy tej sposobności nie poruszył i drugiej, t. j. ujemnej, a mianowicie co do samego zakładu; kiedy już tyle zabiegów i wkładów dr Kaden poczynił, niechajże mi wolno będzie zwrócić uwagę i na to, aby od czasu do czasu urządzane bywały w sali balowej wieczorki lub zebrania towarzyskie ogólne, a to celem zapoznania gości pomiędzy sobą. Niechaj zakład Rabczański służy za wzór podniesienia i zespolenia ducha narodowego; do tego celu służyć winny częste odczyty, schadzki i reuniony, czem powinien się zająć energicznie jakiś „specjalista“, o którego chyba nie trudno będzie się p. drowi Kadenowi postarać.

Wszak w zakładzie ordynuje dwóch młodszych dzielnych lekarzy, obaj kawalerzy p. dr Supiński i dr Lang, gdyby tylko ci dwaj zechcieli przybrawszy sobie do boku znanego organizatora zabaw i wycieczek poczmistrza z Rabki p. Jaworskiego pewny jestem, że życie towarzyskie w zakładzie biłoby tętnem tak żywem jak nigdzie. Trzeba tylko trochę silnej woli ze strony dra Kadena i właśnie tych trzech panów. Nie chodzi mi o ciągłe hasanie po sali przy dźwiękach muzyki, lecz o rozbudzenie życia towarzyskiego przez uprzyjemnienie pobytu często w nudach pogrążonej publiczności kąpielowej. Urządzanie częstszych zabaw z dziećmi pozostawia również wiele do życzenia, sądzę jednak, że p. dr Kaden ochłonąwszy po trudach kilkuletniej swej ciężkiej pracy nad budową tylu pożytecznych i wspaniałych ulepszeń, jako wszechstronnie idealny człowiek i na tym punkcie rozwinie swą działalność.

Nakoniec pozostaje jeszcze jedna kwestja do omówienia, a mianowicie brak poparcia ze strony gości kąpielowych przemysłu krajowego i firm kupieckich chrześcijańskich w Rabce. Uderzającym jest fakt niezaprzeczony, że w Rabce w zakładzie wprost bezczelnie narzuca się gościom jakaś firma żydowska podszywająca się pod płaszczyk katolicyzmu i ma duże powodzenie. Goście nie zadają sobie pytania, jaką krzywdę wyrządza się firmom chrześcijańskim; wszak w Rabce istnieją dwa bardzo eleganckie sklepy katolickie: p. Moskalskiego w zakładzie samym, drugi pod firmą „Praca“ w Rabce, które posiadają towary doborowe, obsługę grzeczną i sympatyczną, a miasto chytrości, obłudy i arogancji widzimy tam skromność, uprzejmość i sumienność. Przytaczam tu zdanie pewnego wyższego oficera, który wszedłszy do sklepu „Pracy“ w Rabce, odezwał się w te słowa: „**ach! jak się przyjemnie znaleść w sklepie, w którym za symbol chrześcijaństwa płonie wieczysta lampka przed wizerunkiem Matki Boskiej, jak ja to lubię**“. Niechże więc kuracjusze zwrócą się tam, gdzie widnieją godła chrześcijaństwa, a nie popierają żydowskiej tandety...

Kuracjusz z 1-go sezonu.

ZE SWIATA.

Dzieci Japonji. *Koelnische Volksztg.* podaje wiązankę szczegółów zajmujących o życiu dzieci japońskich.

Dzieci japońskie nie znają wcale kary. Można wzdłuż i wszerz całą Japonję przejechać, a nie usłyszeć ani uderzeń rózgi, ani odgłosu policzka. Dawniej w szkółkach elementarnych, których pełno jest w kraju, było w zwyczaju, że nauczyciel za poważne przewinienia uderzał dzieci trzy razy rolką tekturową. Takie bicie sprawiało wiele hałasu, ale nie wyrządzało żadnej krzywdy małym winowajcom. Lecz i ten rodzaj chłosty w najświeższym czasie zniesiono. Zresztą w Japonji nie bardzo dba się o natężoną naukę. Jednego tylko nie przebacza się dzieciom: jeżeli okazują brak zamiłowania do zabaw swego wieku i danej pory roku.

W Japonji zabawy dziecięce są mniej więcej takie, jak u nas. Chłopcy i dziewczątka bawią się w piłkę lub tennisa, puszczają latawce, budują bałwany ze śniegu i lubują się w lalkach. Zważyć jednak wypada, że każda pora roku i każdy miesiąc prawie ma swój właściwy rodzaj zabawy.

Lalki mają swoje specjalne święto, swoje urodziny, które są czemś w rodzaju ceremonji religijnej. Zanosi się je do najpiękniejszej komnaty mieszkania, składa się dla nich podarki i hołdy takie, jakby to były posągi przodków. Te lalki są nietykalne, a wyobrażają cesarza, cesarzową, bohaterów i tancerzów słynnych. Lalki małych chłopców mają wygląd więcej wojowniczy, ubrane są w mundury jenerałów starożytnych i obchodzą imieniny. Figurki te są bardzo czczone przez dzieci. Żadne z nich nie odważyłoby się rozpruć brzucha lalce, aby zobaczyć, co się tam wewnątrz znajduje.

W zimie dzieci grywają także w karty, a karty te są bardzo oryginalne. Znajdują się na nich najpiękniejsze wierszyki literatury japońskiej. Wyciąga się kartę, na której wydrukowana jest połowa jakiegoś wiersza, a zadanie polega na tem, aby odnaleźć drugą połowę. Wogóle większość zabaw japońskich ma charakter pedagogiczny... Nawet ogrody zdają się być jedynie w tym celu zakładane, aby rozwijać umysł dziecięcy. Drzewa, rośliny, kamienie, zakręty dróg, małe sadzawki, zielone pagórki, wszystko ma swoje specjalne znaczenie. I tak n. p. ogrodnik sypie w danem miejscu pagórek, trawą zasiany, ponieważ jeden z najklasyczniejszych ustępów poezji chińskiej mówi o takim pagórku. To tak, jakby ktoś u nas zbudował wąwóz sztuczny w ogrodzie ze względu na Termopile, lub klomb o formie buta, nazwany Włochami. Na każdym kroku spotykamy w japońskich ogrodach takie demonstracje historyczne lub literackie.

Japonję uważają za raj dziecięcy, ale trzeba to twierdzenie ograniczyć. Rajem jest ona niewątpliwie dla dzieci arystokracji i burżuazji bogatej, ale nie jest nim zaiste dla dzieci małych urzędników, starych, dystyngowanych, lecz zubożałych rodów. Chłopcy i dziewczynki z tych sfer są zmuszone ciężko na chleb pracować i pracują tak, jak dorośli.

U nas ogranicza się coraz więcej pracę dzieci. W Japonji natomiast roją się fabryki i warsztaty od dzieci. W ministerjach i urzędach administracyjnych pełno jest małych 11-letnich lub 12-letnich posługaczów, którzy w podziw wprawiają swoją zręcznością, inteligencją i sprytem. Smutne jednak wywierają wrażenie gromady małych dziewczynek w fabrykach japońskich. Życie ich jest pasmem męki i trudu. Całemi nocami pilnują [illegible]yn, a [illegible]wie ich pchają wozy, dźwig[illegible]aki, obs[illegible] windy. Są blade, prawie zielone i nad wiek postarzałe. Za

Hough Conway.

W OBJĘCIACH NOCY.

Przekład z angielskiego H. S.

4 (Ciąg dalszy).

Nie wiem czy możliwe, aby niewidomy, pozbywając się wszelkiej obawy wpadnięcia na przedmioty nie widziane, mógł iść prosto jak osoba, która nie straciła wzroku. To tylko wiem, że w takim stanie podniecenia, w jakim się znajdowałem, udało mi się iść prosto.

Uniesiony radością z powrotu nadziei, szedłem jak w ekstazie.

Zapominając o wszystkiem, zatopiony w myślach wesołych prawie, szedłem, nie zajmując się zmysłem, którego mi brakowało, aż do chwili, gdy potrąciwszy się o przechodnia, obudziłem się z marzeń, aby powrócić do rzeczywistości.

Poczułem, że człowiek, którego potrąciłem, odsunął się odemnie; usłyszałem jak mruknął: „niezdara“ i poszedł dalej prędko, pozostawiając mnie nieruchomego w miejscu gdzieśmy się zetknęli i niespokojnego, bo nie wiedziałem, gdzie się znajduję i jak sobie poradzę.

Napróżno byłoby próbować zorjentować się samemu. Nie miałem przy sobie repertiera i nie mogłem nawet dowiedzieć się, jak długo spacerowałem. Mogło być dziesięć minut lub godzina jak przestałem rachować kroki. Sądząc po wielkiej ilości rzeczy o jakich myślałem, to ostatnie przypuszczenie powinno być prawdziwe.

Otrzeźwiony z miłego upojenia, postanowiłem stać na miejscu, aż usłyszę nadchodzącego policjanta, lub jakiego spóźnionego przechodnia.

Oparłem się o ścianę i czekałem cierpliwie.

Nie długo usłyszałem jakieś kroki, lecz kroki takie chwiejne, niepewne, iż łatwo było poznać w jakim stanie jest ten, który się zbliża.

— Lepiej pozwolić mu przejść — pomyślałem — i czekać innej sposobności.

Lecz nogi zatrzymały się, zataczając się, a głos pijany zawołał wesoło:

— Dobryś! Towarzysz, jeszcze lepiej, niż ja urządzony. Nie możesz iść wcale, co, stary? Pocieszające, że drugi taki tęgi łeb jak mój, będzie jutro jeszcze w opłakańszym stanie!

— Możesz mi pan wskazać ulicę Walpole? — zapytałem prostując się, aby pokazać, że nie jestem pijany.

— Ulica Walpole?... Ma się rozumieć... To bardzo blisko. Trzecia ulica na lewo.

— Jeżeli pan idziesz w tamtą stronę, czy zechcesz odprowadzić mnie aż do rogu tej ulicy? Jestem niewidomy i zabłądziłem.

— Niewidomy?... Biedak!... Więc nie pijany?... Jestem w dobrym stanie do prowadzenia kogokolwiek... Niewidomy prowadzący niewidomego, obydwa wpadają do rowu. Powiedz no jednak — rzekł z powagą pijanego — zróbmy handel. Ja ci pożyczam oczu, ty mi pożyczasz nóg. Świetny pomysł! No, naprzód, marsz!

Ujął mnie pod ramię i poszliśmy.

Niebawem przystanął.

— Ulica Walpole, — rzekł ze czkawką — już jesteśmy.... Czy mam pana zaprowadzić do domu?

— Nie, dziękuję. Bądź pan łaskaw położyć moją rękę na sztachetach przed domem na rogu, pójdę potem prosto.

— Chciałbym bardzo to samo powiedzieć. Pożyczyłbym z ochotą pańskich nóg, zaniosłyby mnie do domu. Dobranoc. Niech pana Bóg błogosławi!

Słyszałem jak się oddalał i zaczął iść także.

Nie bardzo wiedziałem, na którym końcu ulicy Walpole mnie zostawił i mało mnie to obchodziło.

Sześćdziesiąt dwa lub sześćdziesiąt pięć kroków zawiodą mnie do drzwi moich.

Rachowałem sześćdziesiąt dwa kroki i szukałem rękami wejścia pomiędzy sztachetami. Nie mogąc znaleść, posunąłem się parę kroków, aż je znalazłem.

Byłem bardzo zadowolony, że wróciłem do siebie bez wypadku i, mówiąc prawdę, trochę zawstydzony z mojej wycieczki.

Czy tylko istotnie byłem przed mojem mieszkaniem?

Wszedłem na stopnie: pięć stopni....

Zdawało mi się, że porachowałem cztery, wychodząc.

Poszukałem dziurki w zamku i wsadziłem w nią mój klucz.

Obrócił się z łatwością, drzwi się otworzyły. Nie, ja się nie omyliłem.

Uczułem wewnętrzne zadowolenie, iż od pierwszej próby na własny dom trafiłem.

— Musiał ten być niewidomym, który odkrył pierwszy, że potrzeba jest matką wynalazku — rzekłem do siebie, zamykając cicho drzwi za sobą.

Która mogła być godzina? Choć byłem ślepy, mogłem jeszcze odczuć kiedy był dzień, a kiedy noc.

Wiedziałem zatem, że noc była jeszcze.

Ponieważ zatrzymałem się tak blisko ulicy Walpole, rodzaj egzaltacji, który kierował moimi krokami, nie musiał tedy być bardzo długi. Obrachowałem, że powinno być około drugiej po północy.

Dbając o to, żeby nie narobić hałasu, któryby mógł sprawić niepokój, dostałem się do schodów i zacząłem wchodzić.

Nie wiem dlaczego zdawało mi się, że jestem w obcem miejscu, poręcz, której dotykałem nie wydawała mi się taką samą, tkanina dywanu odmienna...

Czy to możebne, żebym wszedł do innego domu?

Zdarza się, że jeden klucz otwiera kilka zamków. A jeżeli zabłądziłem do sąsiada?...

Stanąłem; pot wystąpił mi na czoło na myśl o kłopotliwem położeniu, w jakiem się znajdowałem, jeżeli rzeczywiście tak było.

Na chwilę miałem zamiar zawrócić i próbować tego samego w domu sąsiednim.

(Ciąg dalszy nastąpi).

8 lub 10, a nawet 12 godzin pracy zarabiają od 15 do 35 centów.

* * *

Djament z pod Waterloo. *Le Journal* podaje historję pięknego djamentu, który dzisiejsza cesarzowa niemiecka zwykła nosić w czasie wielkich uroczystości. Djament ten zdobić miał trójgraniasty kapelusz Napoleona I. Wieczorem, po pogromie pod Waterloo, wśród ogólnego zamieszania, adjutanci i służba cesarza Francuzów, zapomnieli o bagażach zwalczonego „boga wojny", pozostawiając je na polu bitwy. Kapelusz dostał się w ręce huzarów Blüchera, który złożył go w darze królowej pruskiej. Odtąd djament stał się ulubionym klejnotem niewiast, należących do rodziny Hohenzollernów.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś wtorek Antoniego Marji Zacconiego wyznawcy i Filomeny panny; we środę Izajasza proroka i Dominiki panny.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 3 minut 59, zachód przypada o godz. 7 minut 48, długość dnia godzin 16 minut 9.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Mianowania. „Gazeta Lwowska" ogłasza: Ministerstwo handlu zamianowało adjunkta budownictwa Kazimierza Datczyńskiego komisarzem budownictwa w Krakowie, kontrolorami pocztowymi: starszego oficjała Stefana Borowczyka z Białej dla Lwowa i oficjała Albina Cieśluka z Krakowa dla Brodów.

Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła asystenta Włodzimierza Homika z Żywca do Niska.

Namiestnik zamianował koncepistów sanitarnych dra Leopolda Halma i dra Marjana Szaynowskiego, lekarzami powiatowymi, a asystentów sanitarnych dra Edmunda Kowalskiego i dra Adama Suliasławskiego koncepistami sanitarnymi.

Nowy Sącz 2 lipca. Oprócz kilku żydów budujących domy, chrześcijanie nie budują niczego w bieżącym roku.

Na przyszły tydzień Wydział krajowy rozbierze zgniły drewniany most na rzece Kamienicy w Nowym Sączu przy gościńcu wiodącym do Tarnowa, a postawi betonowy, przyczem zasypie sąsiednie domy na metr wysoko. Wydział krajowy pragnął szerszy most i ozdobniejszy zrobić i żądał od Magistratu, aby się przyczynił do budowy, lecz Magistrat nieuwzględnił tego żądania zupełnie.

Namiestnictwo we Lwowie udzieliło pani Marji Kuczabińskiej koncesję na otwarcie szkoły krawiectwa damskiego w Nowym Sączu, oraz zatwierdziło program tejże szkoły, w której będą uczyć wszystkiego, co wchodzi w zakres krawiectwa damskiego.

Rymanów. Druga lista gości za czas od 10 do 27 czerwca b. r. wykazuje osób 309, rodzin 113.— Razem z wykazanymi w liście pierwszej: osób 611, rodzin 271.

Ohydne wyzyskiwanie robotników przez żyda. „Katolik" pisze: „Żyd Izydor Goldberg z Tarnowa w Galicji dostaje po 50 fen. dziennie — jako faktorne za pośredniczenie w wyrobieniu pracy — od około 400 robotników, którzy pracują w lasach księcia Raciborskiego (nadleśnictwo Rachowice) za dwie marki dziennie. W ten sposób zarabia dziennie 200 mr. Gdyby książę Raciborski płacił robotnikom choć po 2,25 albo 2,50 mrk., miałby robotników dosyć, ale za 1,20 mrk. dziennie nikt pracować nie może.

Komentować nie potrzeba.

Kurczenie ojczyzny. — Z Brzeska piszą nam: W tych dniach w powiecie brzeskim jeden z większych majątków „Strzelce Małe" przeszły w ręce żydowskiej spółki parcelacyjnej. Smutna to rzecz, tem bardziej, że właściciel tego majątku p. Kazimierz Denker, człowiek zamożny, zupełnie nie był zmuszony do sprzedaży majątku rodzinnego. G.

Wyjaśnienie. Otrzymujemy następujące pismo: Szanowna Redakcjo: W numerze 180 „Głosu Narodu" zamieszczono doniesienie, że wycieczka naukowa młodzieży żeńskiej z Gorlic do Krakowa odbyła się „pod przewodnictwem p. Przesmyckiej". W interesie prawdy i sprawiedliwości proszę uprzejmie o sprostowanie, że wycieczka odbyła się nie pod mojem przewodnictwem, lecz pod przewodnictwem dyrektora szkoły wydziałowej żeńskiej p. Mayera, który był zarazem inicjatorem, gorliwym opiekunem i której trudy głównie ponosił. Rola moja, tak samo jak i innych nauczycielek ograniczała się do pomocy udzielanej p. Mayerowi. Z poważaniem

J. Przesmycka.

Naprawa powiat Myślenice 1 lipca b. r. Strasznego morderstwa dopuściła się tutaj Antonina Miszkowicz udusiwszy swoich dwoje dzieci w porozumieniu z akuszerką i swoją matką a babką pomordowanych dzieci. Straszną matkę, oraz babkę i akuszerkę odstawiła żandarmerja skute razem w kajdany do aresztu w Wadowicach, gdzie na dniu drugim września przy rozprawie zaopiekuje się nimi prokuratorya państwa.

Konkurencja żydowska. Z Nowego Sącza piszą nam: Prowincjonalne pismo „Mieszczanin" od kilku lat usilnie popiera żydów w walce o objęcie propinacji. Z początku mniemano, że „Mieszczanin" działa w interesie pewnego chrześcijańskiego browaru z okolicy, ponieważ jednak właściciel browaru do licytacji 30 czerwca nie stanął, dowód, że pisemku nie o niego, lecz o żydów się rozchodziło. Zresztą w ostatnim numerze z 1 lipca „Mieszczanin" pokazał prawdziwą skórę, zbijając wniosek jednej z korespondencji „Głosu Narodu", że reprezentacja miasta powinna się oprzeć żydowskim zakusom i nie dawać żydom w ręce nowego źródła dochodu. Cyfry przytoczone przez „Mieszczanina" przeciw chrześcijańskiemu dzierżawcy zupełnie nie wytrzymują krytyki, są przesadzone, nie uwzględniają kosztów czynszu i bardzo kosztownej administracji.

Na licytacji dnia 30 czerwca chrześcijański dzierżawca oferował tylko o 3000 kor. mniej od żydów Dattnera i Engländera. Teraz Rada miejska musi się zdecydować, czy zupełnie chce nas już oddać w szpony żydowskie, czy też interes ludności chrześcijańskiej waży u niej więcej niż nieznaczny, i to jeszcze wątpliwy zysk.

Oddział sanitarny warszawsko-łódzki imienia św. Wincentego a Paulo pod wodzą dra Tadeusza Łubieńskiego przeprawił się w ubiegłą środę przez Bajkał, wkrótce zatem znajdzie się na polu walki.

„Ogniwo" Związek Towarzystw młodzieży polskiej w Austrji, objęło po dwuletniem istnieniu prawie wszystkie (z wyjątkiem 6 ciu) Towarzystwa młodzieży uczącej się w Austrji, w liczbie 30. Obecnie zajęło się „Ogniwo" organizowaniem akademików na prowincji. Dwa Towarzystwa: „Znicz" w Bochni i „Młodzież Polska" w Stanisławowie do „Ogniwa" przystąpiły, nowo zaś przy pomocy delegata „Ogniwa" utworzone Towarzystwo w Przemyślu wniosło już do Namiestnictwa podanie o zatwierdzenie statutów. Wszelkich informacji w sprawie zakładania Towarzystw młodzieży polskiej na prowincji udziela zarząd „Ogniwa" Lwów pasaż Mikolasza.

KRAKÓW, 5 lipca

Zapiski osobiste. Prezydent sądu kraj. wyż. p. Witold Hausner wyjechał na czterotygodniowy urlop, podczas którego zastępować go będzie wiceprezydent tegoż sądu p. W. Uhr-Stebelski.

Tytuł radcy cesarskiego, oprócz wymienionych już otrzymali jeszcze następujący assesorowie sądu handlowego: Anastazy Chmurski, Leon Schiller, Ignacy Buber, Ignacy Schneid i Herman Kreo. (Trzej ostatni są żydami).

Stopień doktora praw otrzymał wczoraj na tutejszym Uniwersytecie p. Władysław Michejda, koncypjent adwokacki w Cieszynie, rodem z Nawsia na Śląsku.

Egzamin z rachunkowości ogólnej państwowej i kupieckiej przed komisją egzaminacyjną namiestnictwa, złożyła panna Eugenja Markiewiczówna.

Posiedzenie Izby handlowej nie przyszło wczoraj do skutku dla braku kompletu. Obecni członkowie rady odbyli zatem tylko koleżeńską naradę pod przewodnictwem prezydenta p. Alberta Mandelsburga w sprawie budowy własnego gmachu. Zebranie upoważniło komitet budowy nowego gmachu Izby, wybrany na jednem z poprzednich posiedzeń do przyjęcia oferty Wilhelma Aptera i Władysława Kleinbergera, jako najniższej, na budowę nowego gmachu przy rogu ulicy Długiej i Basztowej, za kwotę 128,160 koron 25 h.

Przedsiębiorstwo otrzymali naturalnie żydzi. — Z Chrześcijan konkurowali Giuliani z Podgórza, Kazimierz Brzeziński i Karol Szaroch z Krakowa.

Na członka Izby, w miejsce zmarłego Hirscha Landaua powołany został Ignacy Schneid kupiec.

Z rozporządzenia prokuratora państwa starszy komisarz p. St. Balicki w towarzystwie komisarza dra Stycznia zabrał wczoraj w południe księgi rachunkowe zakładu zastawniczego p. Angelusa przy ul. Wiślnej. Księgi złożone zostały sądowi celem zbadania zarzutu uprawiania lichwy w tymże zakładzie.

Sprawy miejskie. Dziś o godzinie 6 wieczorem odbędzie się posiedzenie sekcji III prawniczej. Jutro o tejże godzinie odbędzie się posiedzenie przewodniczących wszystkich sekcji Rady miasta.

Wieczórnica uroczysta na cześć prezesa „Sokoła" druha Władysława Turskiego odbyła się w sobotę wieczorem przy bardzo licznym udziale członków.

Solenizanta wraz z małżonką przywiozła delegacja złożona z naczelnika oddziału wioślarzy i członka grona nauczycielskiego. W sali „Sokoła" zagrzmiała fanfara, druhowie ustawiwszy się w szpaler, powitali swego kochanego prezesa.

Solenizant zajął miejsce pomiędzy druhami: prof. drem H. Jordanem a posłem J. Rotterem, następnie zajęli miejsca prezes Szkoły ludowej dr Bandrowski, poseł dr J. Petelenz, prezes strzelców krak. W. Redyk wraz z bracią kurkową, p. Konopiński, prezes „Sokoła" bocheńskiego Krobicki i w. i. — Toasty rozpoczął wiceprezes E. Klemensiewicz wielbiąc poświęcenie i trud jakich nie szczędzi dr Turski pracy sokolej. Pos. Rotter podnosił skuteczną działalność społeczną dr Turskiego. Dr Bandrowski ze stanowiska pedagogicznego podnosił pracę sokolą naszego „Sokoła" pod wodzą solenizanta.

Dalej druh D. Śliwiński oddał mu hołd imieniem oddziału akad.; ze słów zast. naczelnika gimn. druha S. Michalskiego tchnęła serdeczna szczerość; kończył on się podniosłymi słowy: „Przewódź nam nadal, bądź nam przykładem cnót sokolich!" W końcu druh Dr. Bardel podnosił grunt wysoce narodowy, wolny od naleciałości partyjnych, na jakim Sokół nasz stoi dzięki światłemu jego sterowi.

Prezes Turski z rozrzewnieniem odpowiedział, iż tej serdecznej owacji nie przyjmuje dla siebie, lecz jest przekonany, że odnosi się ona do ideji, którą Sokolstwo wyznaje, a na którego czele danem mu jest stać.

Podczas uczty przygrywała orkiestra sokola, w której można było poznać mrówczą pracę dyrygenta druha Urygi. Pod względem technicznym z podjętego zadania Komisja obchodowa wywiązała się doskonale, a nie łatwa to rzecz była przygotować ucztę w własnym zarządzie dla około 200 osób!

Zasądzeni na karę śmierci mordercy Kleszczów, złożyli swoje oświadczenia co do wydanego na nich wyroku. Jan Gregorski przyjął wyrok, prosił tylko o polecenie go łasce monarchy, Jan Sobol zgłosił zażalenie nieważności.

Wiec akademicki, który się odbył w sobotę w Auli Uniwersyteckiej pod przewodnictwem p. Spisa, uchwalił wyrazić hołd i cześć dla Najśw. Marji Panny Niepokalanego Poczęcia.

Wystawa metalowa a maszyny rolnicze. Bardzo poważnie reprezentowany będzie dział maszyn rolniczych na wystawie metalowej. Dotychczas zapowiedziały swój udział najwybitniejsze firmy z tego zakresu. Fabryka braci Bartików z Tarnowa wystawi sieczkarnię, młocarnię, kierat, pługi, młynki do zboża, brony i t. p. Firma Jana Plesi z Turki ad Kołomyja wystawi pługi różnych typów, oraz młynki do zboża. Pługi w rozmaitych rodzajach przedstawi fabryka pługów Mikołaja i Szczepana Hapki z Gródka Jagiellońskiego. Wystąpią nadto ze swymi wyrobami: fabryka maszyn rolniczych Antoniego Rożena z Krakowa, fabryka pługów braci Fröhlich z Nowego Sącza, fabryki Edmunda Schmei z Białej, W. Podhorodzkiego ze Lwowa, Jana Balawajdra z Przemyśla.

Mamy jeszcze w kraju nieliczne już wprawdzie, lecz poważne fabryki w tym zakresie, które lubo dotąd nie zgłosiły udziału w wystawie, to prawdopodobnie uczynią to w najbliższych dniach. Wystawa krajowych maszyn rolniczych powinna zainteresować szerokie koła naszych rolników. Nie wątpimy, że udział ten będzie przez nich licznie odwiedzany. Przekonają się nareszcie, że mamy w kraju maszyny zaspakajające potrzeby rolnicze. Posiadacze większych obszarów, odtąd zapotrzebowania swoje niewątpliwie w większym stopniu pokrywać będą w kraju.

Firmy nasze z tego zakresu nie mogą wprawdzie jeszcze rywalizować z zagranicznemi pod względem środków reklamy, mianowicie wysyłania sprytnych ajentów po wsiach, ale dają wyrób równy jakością zagranicznemu i zakrajowemu, powinny też znaleźć przed nim pierwszeństwo.

Spodziewać się należy, że także włościanie, delegaci Kółek rolniczych odwiedzą licznie wystawę. Przekonają się tam choćby o tem, że sieczkarnie, które ajenci obcych firm pozornie tanio, bo na drobne raty im sprzedają, znajdą i w kraju i to w lepszej jakości. Fabryki nasze winny jednak również starać się ułatwić uboższym nabywcom zakupywanie wyrobów.

Towarzystwo Opieki nad polskimi zabytkami sztuki i kultury w Krakowie, rozwija się coraz pomyślniej i ogarniając coraz to szersze kręgi naszego społeczeństwa daje dowód, że zaszczytne i wzniosłe jego cele, spotkały się z uznaniem i zrozumieniem ogółu. Nie poskąpił uznania także i rząd centralny, a na posiedzeniu Wydziału Tow. z dnia 22 czerwca odczytał prezes prof. dr Jerzy hr. Mycielski zawiadomienie p. delegata Adama Fedorowicza, który również nie szczędzi sympatji i pomocy Towarzystwu, że ministerstwo Oświaty przyznało subsydjum w kwocie 1.000 kor. na rok 1904, jako dowód uznania dla dotychczasowej działalności i jako pomoc na przyszłość. Pomoc ta była tem bardziej potrzebną, że właśnie na ostatnich posiedzeniach Wydziału postanowiono z tem większą energją zabrać się do podtrzymania ruin zamku Odrzykońskiego, ile że zniszczałe, a dniem każdym coraz bardziej walące się mury wołają o szybką a skuteczną pomoc.

Ze sumy przyznanej przez ministerstwo postanowiono też pokryć koszta restauracji tak historycznie ciekawych portretów Oświęcimów z kościoła OO. Franciszkanów w Krośnie. Naturalnie suma powyższa nie wystarczy na to wszystko, zwłaszcza, że wyłaniają się dla Towarzystwa nowe, a równie doniosłe cele. Tak n. p. zaprojektowano na ostatniem posiedzeniu zwiedzenie zamku w Niepołomicach, będącego w o-

gromnem zaniedbaniu, mimo funduszów, jakie zarząd zamku otrzymuje corocznie w celach restauracyjnych. W podobnych sprawach spodziewa się Towarzystwo pomocy od tych szczególniej, co na straży zabytków z urzędu są postawieni, to jest od c. k. konserwatorów, z którymi Towarzystwo z konieczności komunikować się musi. Zjazd tych ostatnich w Przemyślu niedawno odbyty, widział swym uczestnikiem p. radcę dra Józefa Muczkowskiego, który jako członek Towarzystwa na tym zjeździe przemawiał, a referując przebieg tego zjazdu na ostatniem posiedzeniu, zyskał pełne uznanie Wydziału Towarzystwa.

Podstępne działania. Ażeby uzyskać konsens na szynk przy rogu ulicy Basztowej i Pawiej, na drodze do dworca kolejowego, żyd Scherer długie czynił starania i walczył z odmowami władz tutejszych, używając rozmaitych fortelów, aż zwyciężył. Konsens uzyskał wprawdzie nie on, lecz browar Żywiecki. Pod pozorem, że to nie dla żyda Scherera starano się o konsens, posadzono na tej siedzibie restauratora chrześcijanina p. Sowę. Kiedy p. Sowa już się był rozgospodarował z dość znacznym nakładem, reprezentacja browaru po prostu wyrzuca chrześcijanina narażając go na materjalne straty, a napowrót osadza żyda Abrahama Scherera, a p. Sowa dzięki temu podstępowi zostaje na bruku.

O tem zapewne J. C. W. arcyksiążę Karol Stefan nie wie?

Styl urzędowy. Niedawno nadszedł do jednego z biur Magistratu dowód doręczenia następującej treści: „Na rezolucję c. k. starostwa w .... z dnia ..... l..., która niżej podpisane mu na dniu dzisiejszym doręczona została, co niniejszem potwierdza się“ (następuje podpis). Zadajemy więc szanownym czytelnikom jako zagadkę do rozwiązania wyjaśnienie tej formuły urzędowej, w której nie możemy się dopatrzyć ani odrobiny jakiegoś sensu i stylu!

Spalone Schronisko. W miejscu Piaskowem — spaliło się przed dwoma dniami Schronisko dla dzieci zostających pod opieką OO. Salezjanów. O pożarze opowiadają dzieci wysłane stamtąd do miejsc stałego ich mieszkania. Czworo takich dzieci niżej lat 10 ... wałęsiło się po ulicach Krakowa, nie znając adresu swoich rodziców. Dziećmi temi zaopiekowały się władze policyjne i magistrackie.

Służąca okradziona przez żydowskich służbodawców. W piątek zgłosiła się do ekspozytury policji w Podgórzu służąca ze skargą, że skradziono jej 130 koron, które schowała w popielniku u swoich służbodawców. Śledztwo wykazało, że kradzieży dopuściła się Jetty Zimmetbaum, a skradzione pieniądze oddała swemu synowi Eljaszowi handlarzowi cebuli. Przy obliczeniu skradzionych pieniędzy, obecni byli także ojciec Abuś Zimmetbaum i córka Zosia (?) Pomimo, że zachodziły pewne poszlaki wszyscy się wypierali, a Jetty oświadczyła zuchwale, że „nie jest stróżką, aby pieniądze swojej dziewki pilnowała“. Kiedy jednak cała czwórka Zimmetbaumów poszła pod klucz odrazu przyznali się do kradzieży, nadmieniając, że Eljasz już karany za oszustwo, skradzione pieniądze wraz z własnemi zakopał w sklepie, gdzie je też znaleziono.

Morderey Kleszczów. Obrońca Jana Gregorskiego, Dr. Bogusz, wniósł do Sądu podanie imieniem swego klijenta, jako małoletniego, za zgodą ojca tegoż, iż zrzeka się wszelkich środków prawnych przeciw wyrokowi z dnia 1 lipca br. i zdaje się na łaskę i niełaskę Najwyższej sprawiedliwości. W nadziei, że ta łaska nie będzie mu odmówiona, złożył zarazem Dr. Bogusz od siebie, jako członka Towarzystwa opieki nad uwolnionymi więźniami książeczkę Kasy oszczędności na 10 K., z prośbą, ażeby Janowi Gregorskiemu po wyjściu z więzienia wydaną została.

Teatr krakowski w Zakopanem. Dzięki przychylności zarządu klimatyki i uprzejmości komisarza rządowego, którzy poczynili znaczne ulgi i udogodnienia, chcąc uprzyjemnić i urozmaicić pobyt w Zakopanem, artyści teatru miejskiego w Krakowie wyruszają w tych dniach na sześciotygodniowy pobyt do Zakopanego, gdzie, począwszy od dnia 15 lipca b. r. dawać będą w sali hotelu „Morskie oko“ widowiska teatralne. Liczny personal z najlepszemi siłami naszego teatru na czele, dopełniono kilku wybitniejszymi artystami sceny poznańskiej i scen prowincjonalnych, tak, że cały zespół pod reżyserją p. Adolfa Walewskiego i kierownictwem administracyjnem p. Aleksandra Zelwerowicza, wraz z personalem pomocniczym, wynosi 28 osób, które od tygodnia już zajęte są próbami i przygotowaniem wyborowego repertuaru. — Punktem kulminacyjnym sezonu będzie wystawienie całego cyklu utworów Stanisława Wyspiańskiego: „Wesele“, „Wyzwolenie“, „Bolesław Śmiały“ i „Warszawianka“ ujrzą światło kinkietów w tej samej obsadzie, co w Krakowie. Nadto do sztuk tych przygotowano nowe dekoracje, dające się przystosować do niewielkiej scenki zakopiańskiej. Wielkie zainteresowanie budzi także niegrana nigdzie wyborna trzyaktowa komedja p. t.: „Ach, to Zakopane“, ilustrująca stosunki lokalne w doskonałem opracowaniu p. Adolfa Walewskiego. Szeregu nowości dopełnią: E. Libańskiego „W katordze“, Shava „Wódz“, Najdjonowa „Nr 13“, A. W. „Smocza jama“, Courtelina „Wyrozumiały komisarz“ i inne. Z głośnych nowości literatury obcej grane będą: „Capstrzyk“, „Róża Berndt“ Hauptmanna i „Mieszczanie“ Gorkija. Pomimo nadzwyczaj niskich cen, administracja teatru wprowadziła wielkie udogodnienie w postaci biletów abonamentowych w serjach po sześć dowolnych przedstawień o całe 25 prc. taniej. Próby są już w pełnym biegu.

Repertuar Operetki lwowskiej w Krakowie.

We wtorek 5 lipca: „Madame Sherry“, operetka w 3 aktach Hugona Felixa.

We środę 6 lipca: „Wenecja w Paryżu“, operetka w 4 aktach Offenbacha (nowość).

We czwartek 7 lipca: „Druciarz“, operetka w 3 aktach Fr. Lehara.

W piatek 8 lipca: „Wenecja w Paryżu“, operetka w 4 aktach Offenbacha (po raz drugi).

Kącik humorystyczny.

Dobre wniosekowanie.

Ludożerca (zajadając białego): Ten człowiek był chyba handlarzem wina, gdyż czuć go bardzo... wodą.

Ułatwione czesanie.

Dama (przez telefon do fryzjera): Chciałabym, żeby mię pan uczesał na dzisiejszy bal.

Fryzjer: W tej chwili poślę chłopca po włosy pani.

U Płonki w Zakopanem.

— Czy nie wiesz, kto jest ta pani, co siedzi naprzeciw nas?

— Nie znam jej, ale wiem, że jest reprezentantką kobiet. Jest ona mieszaniną najsprzeczniejszych pragnień, gustów, smaków, jest konglomeratem...

— Nie znasz jej, a skądże wiesz o tem?

— Bo u garsona zamówiła dla siebie małe lody i jajecznicę z 3 jaj.

DZIAŁ EKONOMICZNY.

Zwraca się uwagę stron interesowanych na rozpisaną w „Gazecie Lwowskiej“ z dnia 1 lipca b. r. dostawę żwiru, cegieł i kamienia dla c. k. Dyrekcji kolei państwowych w Krakowie.

Intendantura X. korpusu w Przemyślu ogłasza dostawy siana, słomy i drzewa opałowego dla magazynów prowijantowych z terminem do wniesienia ofert: dla Stryja do dnia 15 lipca, dla Przemyśla do dnia 10 lipca, dla Jarosławia do dnia 22 lipca, dla Gródka do dnia 25 lipca oraz Rzeszowa do dnia 28 lipca 1904 r. godziny 9 rano.

Bliższych informacji udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

RADA MIASTA.

Rezygnacja prezydenta Friedleina.

Wczorajsze posiedzenie Rady miasta zagaił przewodniczący I wiceprezydent dr Leo, zawiadamiając, że prezydent miasta p. Józef Friedlein w dniu 30 czerwca b. r. wniósł do Rady miasta rezygnację następującem pismem:

„Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Prześwietną Radę, iż postanowiłem złożyć urząd prezydenta miasta Krakowa i upraszam o łaskawe udzielenie mi po temu w myśl § 51 statutu zezwolenia.

Kraków 30 czerwca 1904 r.

Józef Friedlein.

Przewodniczący oznajmia, że ze względu na ważność sprawy postanowił zwołać posiedzenie Rady celem powzięcia uchwały co do regulaminowego traktowania pisma prezydenta.

R. m. dr **Staniszewski** stawia wniosek, przekazania rezygnacji prezydenta Friedleina sekcji prawniczej do rozpatrzenia i złożenia sprawozdania na najbliższem posiedzeniu Rady.

Wniosek uchwalono jednomyślnie.

Urlopy ryczałtowe.

Po uchwaleniu wniosku r. m. Staniszewskiego, wiceprezydent oznajmił, że na ręce prezydjum wnieśli podania o urlopy następujący członkowie Rady: pp. August Mieduiak, dr Lustgarten, Edmund Klemensiewicz, Wład. Turski, dr E. Bandrowski, Uderski, dr Łepkowski, dr Guńkiewicz, dr A. Doboszyński, Jan Rotter. Z. Katyński, Odo Bujwid, dr Gross, Schmelkes, dr Frühling i dr Ssinfeld — wszyscy od 8 i 10 b. m. do końca sierpnia. Wreszcie ustnie podał się o urlop 6-tygodniowy dr St. Ponikło.

Wszystkie urlopy uchwalono — poczem przewodniczący oznajmił, że porządek dzienny wyczerpany i posiedzenie zamknął.

* * *

W sprawie wyboru Prezydenta otrzymujemy następujące uwagi:

W myśl § 43 statutu do wyboru Prezydenta miasta konieczną jest obecność przynajmniej $^3/_4$ członków Rady. Jak wiadomo Rada miasta składa się z 72 członków, do wyboru potrzebnem jest zatem komplet co najmniej 54 radców miejskich.

Rezygnacja prezydenta Friedleina przyjętą zostanie na posiedzeniu Rady we czwartek dnia 7 b.m. a zatem wybór nowego prezydenta mógłby się odbyć w pierwszych dniach przyszłego tygodnia.

Aby ten wybór uniemożliwić, członkowie opozycji w liczbie 18 wnieśli na dzisiejszem posiedzeniu Rady gremialnie podanie o urlop 6-io tygodniowy, rozpocząć się mający z dniem 11 b. m.

Rada miasta urlopy uchwaliła przez co przy wyborze prezydenta grozi brak statutem przewidzianego kompletu.

Ponieważ jednak statut przewiduje podobną obstrukcję i powiada, że radca, który mimo wezwania na posiedzenie wyboru nie przybył, lub przed ukończeniem wyboru się oddalił, jeżeli nieobecności swojej lub oddalenia się dostatecznie nie usprawiedliwi, traci mandat i przed upływem lat trzech do Rady miejskiej wybranym być nie może, przeto nasuwa się pytanie, czy członek Rady bawiący na urlopie, któremu wezwanie na posiedzenie wyboru ponownie doręczone, obowiązanym jest na to posiedzenie przybyć, ewentualnie czy w razie nie przybycia nie nie naraża się na utratę mandatu radzieckiego na lat 3.

Od orzeczenia bowiem Rady w tym kierunku powziętego nie ma żadnego odwołania.

Kronika literacko-artystyczna.

* **Pomnik dla George Sand.** Odsłonięcie pomnika słynnej romantycznej powieściopisarki George Sand (Dudevant) odbyło się w Paryżu w ubiegły piątek. — Dzieło rzeźbiarza Sicard jest bardzo skromne i proste: „dobra pani z Nohant“ siedzi na skale i marzy. Monument wznosi się w ogrodzie luksemburskim na jednym z trawników w pobliżu bulwaru Saint-Michel. W czasie uroczystości zasypała go zgromadzona publiczność wieńcami i kwiatami. Wśród nich znajdowały się prześliczne róże czerwone, przysłane z Pragi czeskiej. Dla nas postać pani George Sand podwójnie jest interesującą. Przedewszystkiem dzięki stosunkom towarzyskim, jakie ją łączyły z Adamem Mickiewiczem, odgrywa ona pewną dodatnią rolę w naszym ruchu literackim i publicystycznym na emigracji, tłómacząc równocześnie i wyjaśniając Francuzom wiele utworów polskiego romantyzmu. Następnie jej osobisty stosunek z Szopenem—dotąd niedostatecznie zbadany i nie oświetlony należycie — jednoczy ą w wspomnieniach z największym naszym geniuszem muzycznym.

W uroczystości piątkowej zastępował ministra oświaty p. Henryk Marcel, dyrektor wydziału sztuk pięknych. W pierwszych rzędach krzeseł na trybunach otaczających pomnik, zasiedli:

Juljusz Claretie, Marcel Prevost, Paweł Meurice, Fallière, obie wnuczki znakomitej powieściopisarki: pani Aurora Lauth-Sand i pani Gabrjela Sand, p. Lauth, doktor Fabre, który był lekarzem autorki „Indiany“, pani Séverine, Decori, Forichon, Daniel Riche, Pallez i wielu innych. Pierwszy przemówił Henryk Marcel, zaznaczając w imieniu rządu, jak ze wszech miar zasłużonem jest oddanie czci wielkiej autorce. W krótkich słowach ocenił całą jej działalność literacką, oraz współudział w ruchu z 1848 roku. Słowa jego oklaskiwano gorąco. Po przedstawicielu rządu wygłosili następnie dwie długie mowy: Juljusz Clarétie i Marceli Prévost. Po nich wypowiedziała jeszcze kilka wyrazów gorącego uwielbienia pani Séverine, rzucając u stóp monumentu pęk róż różnobarwnych.

W końcu utalentowana artystka dramatyczna, pani Worms-Baretta, deklamowała z zapałem piękny wiersz jednego z młodych poetów, napisany na cześć George Sand.

* **Recenzje z „Wolnego Strzelca“** z powodu braku miejsca, jesteśmy zmuszeni jeszcze odłożyć.

WOJNA.

Depesze dzienne.

Nowa linja telegraficzna.

Petersburg 4 lipca. (Tel. wł.) Celem przyśpieszenia komunikacji telegraficznych z Mandżurją, przeciągnięto specjalny drut od Petersburga do stacji „Mandżurji" długości 6.577 wiorst. Linja przechodzi przez Samarę, Omsk i Irkuck, i została ukończona w ciągu 88 dni.

Mobilizacja rosyjska.

Petersburg 4 lipca. Wiadomość o mobilizacji I korpusu armji potwierdza się. Dziś wydany został ukaz carski. Brygada piechoty rezerwy i 2 brygady artylerji zostaną z I korpusu wyłączone i dołączone do 18 korpusu. Pierwszy korpus będzie uzupełniony wojskami z innych okręgów.

Depesze nocne.

Wąwóz Motien.

Londyn 5 lipca. (Tel. wł.) Potwierdza się, że Japończycy jeszcze przed rozpoczęciem pory deszczowej, zdobyli wąwóz Motien i przez to otworzyli sobie drogę na Liaojang i Mukden.

Koła wojskowe ang. są zdumione, że Rosjanie tak słabo bronili tej bardzo ważnej pozycji i pozwolili ją sobie odebrać.

Obecnie Japończycy obchodzą tyły wojsk rosyjskich, posuwając się ku Mukden.

Petersburg 5 lipca. (Tel. wł.). *Now. Wrem.* donosi z Liaojang, że już **20.000 Japończyków przeszło Motien** i idzie ku Mukdenowi i Liaojang, na tyły Kuropatkina.

W dniu 1 i 2 lipca deszczu nie było i ziemia obeschnięta ułatwiała pochód.

Wąwóz Dalin.

Londyn 5 lipca. (Tel. wł.) Pogłoska, jakoby Rosjanie obsadzili ponownie wąwóz Dalin, jest nieprawdziwą. Obie strony wojujące nie zdołały zająć tego wąwozu, gdyż w obecnej porze deszczowej przedstawia on jedną masę błota.

Wojska jap. i ros. obozują po obu stronach wąwozu i oczekują na pogodę, któraby pozwoliła na operacje artylerji.

Petersburg 5-go lipca. (Oficjalnie). Telegram Sacharowa do sztabu jen. donosi pod datą 3-go lipca: Na drogach leżących w okolicy Kajczu zauważono, że nieprzyjacielskie straże przednie cofnęły się ku południowi i obsadziły linję 14 klm. na północ od Siuneczen. Stacja Siuneczen obsadzoną jest przez oddział piechoty jap., zaś w okolicy skoncentrowane są siły nieprzyjacielskie, liczące około dywizji. W okolicy Siujan znajduje się około 50.000 Japończyków. Nieprzyjaciel pozostał nadal na obsadzonych przez się pozycjach w wąwozie Dalin. Ruchu nieprzyjaciela poza te pozycje ku Hajczengowi dotąd nie zauważono.

Bezczynność Kuropatkina.

Londyn 5-go lipca. (Tel. wł.) Panuje tu powszechne zdziwienie, dlaczego Rosjanie nie skorzystali z chwilowego cofania się Japończyków z 3 wąwozów wzdłuż pasma Tensaulin. Wobec tego, że Kuropatkin sam przyznał, iż Japończycy się cofają, a Rosjanie rozpoczynają akcję zaczepną, należało podczas odwrotu Japończyków prowadzić operacje wojenne.

Część dzienników angielskich przypuszcza, że pora deszczowa przeszkodziła akcji zaczepnej ze strony Rosjan, a część dzienników jest zdania, że Kuropatkin jest pozbawiony energji, jakiej wymaga się od dowodzącego armją, będącą w trudnem położeniu.

Pora deszczowa.

Londyn 5 lipca. (Tel. wł.) Pod datą 3 b. m. donoszą z Liaojang, że na południu od Liaojang obie strony wojujące zaprzestały działań z powodu pory deszczowej. Kuropatkin powrócił do Haiczeng.

Wojska jap. obozują na górach i nie schodzą w doliny; ich położenie jest daleko lepsze, niż wojsk ros., które obozując w dolinach, nie mają nad głową dachu, a noce przepędzają w błocie i wodzie.

Po obu stronach szerzą się straszliwie epidemje: cholera i dyzenterja.

Wzmocnienie wojsk japońskich.

Londyn 5 lipca. (Tel. wł.) Japończycy wylądowali znowu dwie dywizje wojsk. Jedna z nich, przeznaczona do wzmocnienia armji oblegającej Port Artura, wylądowała jeszcze dnia 28 czerwca. Druga dywizja Nr 6-ty, wylądowała w zatoce Kerr.

Obie te dywizje pomnażają siły Japończyków o 32.000 żołnierzy.

Oprócz tego pod Portem Artura wylądowała brygada artylerji z ciężkiemi działami. Fakt ten ma dla oblężenia doniosłe znaczenie.

TELEGRAMY.

Zjazd przemysłowy.

Lwów 5 czerwca. (Tel. przyw.). W sali ratuszowej rozpoczął wczoraj obrady Zjazd Towarzystwa przem. nad założeniem „Ligi Pomocy przemysłowej" i jej zadaniami. — Zjazd wypadł imponująco, gdyż uczestniczyły w nim osoby z wszystkich niemal zakątków naszego kraju reprezentujące rozmaite sfery i zawody. Ogółem wzięło udział w zjeździe około 2000 osób. Obrady poprzedziło nabożeństwo w kościele archikatedralnym. — Na pierwsze posiedzenie przybyli marszałek krajowy hr. Badeni, prezydent apelacji Tchórznicki, wicepr. apelacji Dylewski, prez. sądu kraj. Bauch, dyrektor kolei Wierzbicki, prezydent miasta z obu wiceprezydentami i gronem radnych, liczne grono posłów do Rady państwa i do Sejmu, burmistrze miast: Leżajska, Nowińskí i Dobromila, dr Cwiklicer, dyr. asekuracji krakowskiej Malczewski, marszałek powiatu tarnopolskiego dr Mandel, inżynier Uderski z Krakowa, burmistrz Drohobycza, Szajna i wiele wybitnych osób. Zebranych powitał najpierw imieniem stolicy kraju, prezydent miasta dr Małachowski, wicepr. Ciuchciński imieniem „lwowskiego Tow. pomocy przem.", p. Prusowa Twardowska imieniem „lwowskiego Tow. pomocy przem. kobiet", i technik Śliwiński imieniem „Koła pomocy przem. techników". Prezesem zjazdu wybrano przez aklamację prof. uniwersytetu Cybulskiego, wiceprezesami wybrano, pos. dr. Głąbińskiego i wicepr. miasta Ciuchcińskiego, sekretarzami p. Sikorską i p. Zbigniewa Madejskiego sekretarza sądowego z Bóbrki.

Prezes rektor uniw. Jag. Cybulski podziękował za wybór, poczem przemawiał dyrektor centralnego związku fabrycznego dr Bataglia dając pogląd na dzisiejszy odruch społeczeństwa porównując go z podobnemi usiłowaniami emancypacyjnemi w ubiegłych dobach naszej historji. Po odczytaniu listu arcybiskupa Bilczewskiego z błogosławieństwem dla zjazdu i szeregu telegramów, wygłosił p. Olszewski obszerny referat o dotychczasowej działalności biura projektowanej „Ligi pomocy przem.". Wybrano komisję dla opracowania statutów ligi. W końcu przemawiał profesor Rylski z Dublan, który podziękował imieniem zgromadzonych tym panom i paniom, którzy zajmowali się urządzeniem wieców, wystaw przeglądowych i jarmarków wyrobów krajowych, oraz p. Juszkiewicz kowal z Bóbrki, po rusku na temat braterstwa i miłości wszystkich narodowości zamieszkujących Galicję. Mowę jego nagradzano kilkakrotnie oklaskami. O godz. 1·45 odroczono obrady do dzisiaj do godz. 10 przedpołudniem. Po posiedzeniu zwiedzono miasto. — O godz. 4·30 zebrali się uczestnicy na wałach Hetmańskich koło pomnika Sobieskiego i udali się w pochodzie na Plac powystawowy.

Przodem pochodu szli terminatorowie grupujący się koło Stow. św. Stanisława Kostki, uczniowie szkoły przemysłowej w Kołomyji, czeladnicy, rzemieślnicy, słuchacze uniwersytetu i politechniki, korporacje i cechy, włościanie z Dublan i okolicy. Na placu powystawowym powitał zgromadzonych dyrektor kraj. związku przemysł. Szydłowski. — Odpowiedział mu pos. Maryewski.— Wieczorem w salach Strzelnicy miejskiej odbyła się wieczornica, w czasie której wzniesiono szereg toastów.

Lwów 4 lipca. W dalszym ciągu obrad zgłoszono wynik wyborów tymczasowego wydziału Ligi. Prezesem wybrano ks. Adama Lubomirskiego, pierwszym wicepr. Napoleona Cybulskiego, drugim Stanisława Ciuchcińskiego, wicepr. stale urzędującym dra. Rogera Bataglię, sekretarzem Ligi i kierownikiem biura Józefa Olszewskiego, członkami wydziału ze Lwowa: Wincentego Szydłowskiego, Aleksandra Lewickiego, Kazimierza Laskowskiego, dra Wł. Stastowicza, Jana Dylewskiego, Hermana Feldsteina, Aleks. Getritza, Karola Kucharskiego, dra Ernesta Adama, dra Stan. Głąbińskiego, dra Adolfa Liliena, Jadw. Jaroszową z Rawy ruskiej, Henryka Szarskiego, Józefa Goreckiego, Wład. Bełdowskiego z Krakowa, Felicję hr. Skarbek z Rudek, Stan. Gruszeckiego z Kołomyji i Karola Surówkę z Rudek.

Na tem zamknął przewodniczący posiedzenie dziękując zebranym za udział w obradach.

Pop. zwiedzali uczestnicy jarmark wyrobów krajowych. Wieczorem odbyło się przedstawienie w teatrze miejskim.

Lwów 4 lipca. (Tel. pryw.). Dzisiejsze drugie posiedzenie rozpoczęło się o godzinie 10-tej przedpołudniem. Uchwalono na wniosek pos. Głąbińskiego wysłać na zjazd Kółek rolniczych, obradujący w Przemyślu telegram z życzeniami, najpomyślniejszego wyniku pracy społecznej i narodowej. Dr Bataglia przedstawił projekt statutu „Ligi pomocy przemysłowej". Po dyskusji statut przyjęto.— Według statutu celem Ligi, mającej siedzibę we Lwowie, jest popieranie wspólnych interesów i rozwoju Tow. „pomocy przemysłowej" Tow. „o wspólnych siłach" i innych związków dla obrony i podniesienia krajowego przemysłu rolnictwa i handlu.

Wybrano tymczasowy wydział Ligi składający się z prezesa, dwu wiceprezesów, wiceprezesa stale urzędującego, sekretarza ligi i kierownika biura, oraz 20 członków wydziału. W dalszym ciągu p. Karol Surówka wygłosił obszerny referat o najbliższych zadaniach ligi pomocy przemysłowej i zakończył szeregiem wniosków.

Pomnik Batorego.

Śniatyn 4 lipca. (Tel. wł.). Z niezwykłą okazałością odbyła się tu w niedzielę uroczystość odsłonięcia pomnika Stefana Batorego, w pięknym parku, otaczającym grunt Sokoła Śniatyńskiego. Po nabożeństwie w kościele parafjalnym, w którem wzięły udział oddziały Sokoła ze Śniatyna, Zabłocia, Pecześniżyna, Kołomyji, Horodenki, Obertyna, Hołoskowa, Ottynji i Czortkowa, oraz liczna publiczność, ruszył pochód pod pomnik. Podczas odsłonięcia przemawiali proboszcz miejscowy ks. Fiszer, prezes „Sokoła" śniatyńskiego p. Antoni Moczydłowski oraz właściciel dóbr p. Cieński. Po południu odbył się festyn w czasie którego urządzono w sali „Sokoła" uroczysty obchód na którego program złożyły się przemówienia prezesa „Sokoła" p. Moczydłowskiego, odczyt archiwarjusza miasta Lwowa dra Aleksandra Czołowskiego o najważniejszych wypadkach z dziejów Śniatyna i produkcje muzyczno wokalne.

Na zakończenie odbył się raut z tańcami.

Katastrofa kolejowa.

Lietchfield 4 lipca. (Reuter). Pociąg Chicago-Saint-Louis wykoleił się z powodu wadliwego ustawienia zwrotnic. Ogień z lokomotywy ogarnął wagony. Przeszło 20 osób straciło życie. Wiele osób spaliło się.

Katastrofa na morzu.

Londyn 4 lipca. Parowiec duński Norgen wiozący blisko 800 pasażerów duńskich i finlandzkich najechał wczoraj na skałę i uległ zniszczeniu. — Przypuszczają, że około 700 ludzi zginęło.

Londyn 4 lipca. Według doniesień pism tutejszych z okrętu Norgen ocaliło się tylko 27 osób.

Kopenhaga 4 lipca. Na parowcu „Norgen" jechało 694 podróżnych: 79 Duńczyków, 63 Szwedów, 269 Norwegczyków, 15 Finlandczyków i 236 Rosjan.

Anglicy w Tybecie.

Giangtse 4 lipca. Pułkownik Yunghusband konferował z pośrednikami tybetańskimi i zażądał od nich, aby Tybetańczycy we wtorek opróżnili twierdzę. Pośrednicy tybetańscy nie dali jeszcze odpowiedzi.

Wiedeń 5 lipca. *Wiener Ztg* ogłasza: Minister wyznań i oświaty zamianował zwyczajnego profesora politechniki lwowskiej Wacława Laskę i zwyczajnego profesora uniwersytetu krakowskiego, Dra Maurycego Rudzkiego, korespondentami c. k. centralnego zakładu dla mineralogji i geodynamiki.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 4-go lipca. — (Giełda pop.). — Godzina 3·— Marki 117·40 Renta majowa 99·80, Węg. renta koronowa 97·05, Akcje austr. zakładu kredyt. 641·50, Akcje węg. 750·—, Akcje Anglobanku 278·—, Akcje Uniobanku 515·— Akcje Länderbanku 425·25, Akcje kolei państ. 633·25 Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 478·—, Akcje tytoniowe 348·—, Akcje Alpiny 419·— Losy tureckie 129·75, Rub'e 253·—.

Cukier (stały) 21·65, — spirytus (silny) 46·80, — nafta niezmieniona.

Berlin 4-go lipca. — (Giełda wiecz.). — Austryackie Akcje kredytowe 200·90, Towarzystwo dyskontowe 183·75.

OSOBA

gąca złożyć 10 do 15.000 K. pewną lokacyę, otrzyma stałą ...adę za osobnem wynagrodze...m. Zgłoszenia Administr. pod ...obiety mają pierwszeństwo".
2341 9 10

ORGANISTA

24 ...żonaty, grający z nut, z dobrym ...sem, obznajomiony również w pi...e gminnej, poszukuje posady za... Adres: St. Letkiewicz, Jedlicze, p. loco. 2381 4 4

NOTARYUSZ

w Bóbrce, pod Lwowem
poszukuje zaraz
kandydata notaryalnego
zdolnego do substytucyi. 2424

W Ochotnicy

w pięknem miejscu blisko lasu i rzeki jest **mieszkanie** składające się z 3 pokoi i kuchni do wynajęcia na lato lub na cały rok. Wiadomości udzieli Zarząd Kółka **w Ochotnicy.**
2394 2 1



Nowość!!!

Cook'a & Johnson'a

amerykańskie patent. pierścienie na nagniotki.

Najlepszy i **najpewniejszy** środek teraźniejszości, znakomicie ...łający i natychmiastowo uśmierzający ból. Do nabycia we wszystkich apte...n i drogueryach. 1 sztuka w kowercie 20 hal., 6 sztuk w pudełeczku 1 kor. ...y przesyłce pocztą 20 hal. więcej. 2011 6 10

Główny skład „zum Samariter" Graz.

Dla mających dolegliwości żołądkowe!

Wszystkim tym, którzy przez zaziębienie lub przepełnienie żołądka, przez spożywanie niezdrowych, trudnych do strawienia, zbyt gorących lub zbyt zimnych potraw, albo też przez niejednostajny tryb życia nabawili się dolegliwości żołądkowych, jak:

nieżyt żołądka, kurcze żołądka, bóle w żołądku, trudne trawienie lub zaflegmienie,

poleca się niniejszem dobry środek domowy, którego wyborne lecznicze działanie, już od wielu lat jest stwierdzonem. Jest nim znany

środek trawienie przyspieszający i krew czyszczący

HUBERTA ULRICHA WINO ZIOŁOWE.

To wino ziołowe sporządzone jest z ziół wybornych, za lecznicze uznanych i z dobrego wina, wzmacnia i ożywia organizm trawienia człowieka, nie będąc środkiem rozwalniającym. — Wino ziołowe usuwa z naczyń krwionośnych, przeszkody, oczyszcza krew z wszelkich zepsutych, choroby wywołujących cząstek i wpływa dodatnio na tworzenie się świeżej zdrowej krwi.

Przez użycie w porę wina ziołowego najczęściej już w zarodku usuwa się dolegliwości żołądkowe. Należałoby przeto dać mu pierwszeństwo przed innemi ostremi, gryzącemi, zdrowie naruszającemi środkami. Oznaki, jak: **Ból głowy, odbijanie się, zgaga, wzdęcie, nudności z wymiotami,** które przy chronicznych, (zastarzałych) **dolegliwościach żołądkowych** występują tem gwałtowniej, znikają często już po kilkurazowem piciu tego wina.

Zatwardzenie i jego nieprzyjemne następstwa, jak: **ociężałość, kolki, bicie serca, bezsenność,** jakoteż zatrzymanie się krwi w wątrobie, śledzionie i w systemie jelit, (**dolegliwości hemoroidalne**) ustępnją przez wino ziołowe szybko a łagodnie. Wino ziołowe zapobiega **niestrawności,** wzmacnia i podnieca system trawienia i w łatwy sposób usuwa z żołądka i jelit wszelkie niezdatne cząstki.

Chudy, blady wygląd, niedokrewność, opadnięcie ze sił są najczęściej skutkiem złego trawienia, niedostatecznego tworzenia się krwi i chorobliwego stanu wątroby. — Nie mając **apetytu,** wśród **nerwowego rozstroju i zadumy,** jakoteż wśród **częstego bólu głowy, bezsennych nocy,** często dogorywają powoli takie osoby. **Wino ziołowe daje osłabionemu ciału świeży impuls.** Wino ziołowe podnieca apetyt, wpływa dodatnio na trawienie i odżywianie się, pobudza silnie wymianę materyj, przyspiesza tworzenie krwi, uspokaja rozdrażnione nerwy i daje na nowo chęć do życia; dowodzą tego liczne uznania podziękowania.

Wina ziołowego można dostać **we flaszkach po 3 kor. i 4 korony w Austro-Węgrzech, w aptekach:** w Krakowie, Podgórze, Zwierzyniec, Liszki, Niepołomice, Wieliczka, Krzeszowice, Skala, Słomniki, Proszowice, Bochnia, Wiśnicz, Dobczyce Myślenice, Wadowice, Zator, Chrzanów, Olkusz, Wolbrom, Miechów, Działoszyce, Koszyce, Brzesko, Limanowa, Mszana dolna, Maków, Sucha, Andrychów, Kenty, Oświęcim, Jaworzno, Granica, Sławków, Ząbkowice, Pilica, Kromołów, Wodzisław, Pinczów, Busk, Wiślica Nowy Korczyn, Dąbrowa, Tarnów, Tuchów, Ciężkowice, Grybów, Nowy Sącz, Stary Sącz, Jordanów, Zabłocie, Żywiec, Lipnik, Dziedzice, Pless, Neuberun, Altberun, Brzezinka, Mysłowice, Siemianowice, Sosnowice, Huta Laury, Ober-Heiduk, Bendzin, Siewierz, Włodowice, Żarki, Szczekociny, Jędrzejów, Chmielnik, Stopnica, Radomyśl, Dembica, Pilzno, Kołaczyce, Jasło, Biecz, Gorlice, Krynica, Muszyna, Czorsztyn, Nowy Targ, Czarny Dunajec, Veszele, Milówka, Biała, Bielsko, Jaworze, Ellgoth, Czechowice, Schwarzwasser, Sohrau, Tichau, Katowice, Świętochowice, Huta królewska, Lipina, Mikultschütz, Łagiewniki, Bytom na Górnym Szlązku, Szarley, Niem.Piekary, Radzionków, Tarnowice Kociegłowy, Olsztyn, Janów, Przerów, Koniecpol, Cięciny, Staszów, Polaniec, Mielec, Kolbuszowa, Lipnica, Głogów, Rzeszów. Tyczyn, Frysztak, Korczyna, Krosno, Inowice, Rymanów, Żmigród, Dukla, Bartfeld, Kesmark, Szepes-Bela, Zakopane, Trsztema, Nameszto, Krasno, Csacza, Jabłonków, Trzyniec, Ustroń. Cieszyn, Skoczów, Gross-Kuntschitz, Frysztat, Deutschleuten, Orłów, Karwin, Michałkowice, Polska Ostrawa, Witkowice, Mor. Ostrawa, Hruschon, Oderberg, Koenigsdorff Jastrzemb, Loslau, Rybnik, Rydułtów, Ratibor i t. d., jakoteż we wszystkich mniejszych i większych miejscowościach Węgier, Rosyi i Niemiec w aptekach. — Wysyłają także apteki: E. Heller Grodzka 22, apteka W. Redyka, mały rynek, Fortunat Gralewski w Krakowie, począwszy od 3 flaszek wina ziołowego po cenach oryginalnych do wszystkich miejscowości Austro-Węgier. 1984 5 0

Ostrzega się przed naśladownictwami!
Żądać wyraźnie: wina ziołowego Huberta Ullricha.

PIENIĄDZE

na 4%-owe

pożyczki amortyzacyjne polecamy przez pierwszorzędne instytucye finansowe w Budapeszcie i po za granicami aż do ¾ wartości szacunkowej na I. i II. miejsce od 15 do 65 lat.

Kredyta osobiste dla duchownych, oficerów, urzędników rządowych i prywatnych, kupców, przemysłowców, z poręczeniem lub bez na 1—15 letni czas trwania, **szybko, pewnie i dyskretnie.**

Pokrycia dla bankowych i prywatnych długów.

Meller Lajos és Társai
Bankcommission
Budapest, VI., Dávid-utcza 15.
(Firma protokołowana).
2139 33 72 (O markę na odpowiedź uprasza się).

„Leliwa"

PENSYONAT Drowej TYSZKIEWICZOWEJ
w Zakopanem
ulica Chałubińskiego 25

poleca **pokoje** z utrzymaniem na dni tygodnie i sezony. Otwarty z dniem 15 czerwca. 2354 4 6

Ceny umiarkowane.

Ktoby sobie życzył

dostać prawdziwego **Wina** do Mszy św., niech się zwróci do **ks. Piotra Kraveca** w Hanuszowicach, Węgry, (Szepes megye), stołowe od 44 h. wyżej do 2 kor., czerwone od 46 h. do 2 kor., tokajskie (samorodne) od kor. 1·30 wyżej do 6 kor. En gros et detail.
Za jakość wina ręczymy: Ks. Antoni Łętkowski proboszcz w Krościenku, ks. Jan Kwiatkiewicz, expozyt w Sromowcach niższych 2416 2 2

Zdolny retuszer lub retuszerka

na negatywie i pozytywie, mogą zaraz być przyjęci z Zakładzie fotograficznym **Juliusza Miesa Kopernika 8.** 2411 4 6

Realność tuż pod Krakowem

składająca się z willi o 5 pokojach itd. budynków gospodarskich, ogrodu, pola i łąki, razem 5 morgów gruntu, wraz z inwentarzem żywym i martwym i zbiorami do **sprzedania.** Adres w Administracyi. 2408 3 4

Do mego handlu korzennego i materyałów
przyjmę 2404 3 3
Kasjerkę i Praktykanta.
Fr. Lenert
w Krakowie, ul. Sławkowska L. 6.



Kule bilardowe

wyrób własny, z najlepszej kości słoniowej, o 10% tańsze od zagranicznych

Kule do kręgli i kręgle

oraz wszelkie przybory tokarskie posiada na składzie **Magazyn i Pracownia przy ulicy Grodzkiej** L. 10 I. piętro 2095 6 6

Z powodu zwinięcia sklepu, da towary po znacznie zniżonych cenach. — Zamówiena zamiejscowe uskutecznia się odwrotnie. **Telefon 321.**

Z poważaniem **Jan Bajer.**

OŻENI SIĘ

przemysłowiec lat 28 inteligentny, przyjemnej powierzchowności, posiadający własne przedsiębiorstwo, z panną do lat 25 skromnie wychowaną z posagiem kilku tysięcy kor. Listy z podaniem bliższego adresu proszę adresować pod: „Kazimierz" poste restan. główna poczta, Kraków, za okazaniem kwitu inseratowego. Za dyskrecyę ręczę słowem uczciwego człowieka.
2390 5 5

Słuchacz filozofii

poszukuje **lekcyi** na czas wakacyi w miejscu lub na prowincyi. Za skutek ręczy. Dębniki post. rest. „A. J. S".
2421 3 3

KTO LUBI

bez piegów, delikatną twarz, miękką, elastyczną skórę i różową płeć, niech używa codziennie znanego medycznego

BERGMANNA MYDŁA LILIOWEGO
(marka ochronna: 2 górnicy)
Bergmann & Co., Dresden u. Tetschen a/L. 1456 8 0

Do nabycia po 80 hal. w Krakowie w aptekach: M. Proń, Karol Jahr, W. Redyk, F. Gralewski, K. Wiszniewski, Bartmański i Sp., L. Rosenberg; w drogueryach: J. Hanak i Sp., Anast. Fronez, F. Zopoth i Sp., J. Wiszniewski i Sp., J. Klemensiewicz, Arnold Reifer, ul. Grodzka L. 38, J. Reim i Sp., Roman Drobner, St. Rożnowski, — w Bochni: Stanisł. Pawłowski, Jan Michnik, — w Nowym Sączu w aptekach: R. Jakubowski, L. Georgeon; w drogueryach: T. Kwieciński, D. Klausner, — w Rzeszowie: w aptece A. Karpiński; J. Kołodziejowski, Paulina Brünner, Lazar Friedenberg Podgórze.

Buchalterka

z ładnem pismem, poszukuje miejsca kasjerki lub zajęcia biurowego każdego czasu. „M. P." poste rest. Podgórze.
2413 2 3

Mam bardzo dobrą Cukiernię

do sprzedania na dobrych warunkach. Adres: Zakałużny Biuro pośrednictwa Przemyśl. 2415 2 6

Kunerol

tłuszcz kuchenny ze rdzenia orzecha kokosowego
nabywać można w handlu kolon.
J. F. Fischer, Kraków
Rynek linia A-B. 1781
Hurtowna sprzedaż wprost z magazynów kolejowych codzień.

Uczeń V klasy realnej

przyjąłby chętnie miejsce korepetytora albo pisarza w mieście lub na wsi, na czas wakacyi, tylko za utrzymanie.
Bliższa wiadomość w Admin. „Głosu Narodu". 2420 3 5

STARZEC

sparaliżowany, nieopuszczający od ...regu lat łoża boleści wraz z żoną k...choniemą — proszą miłosiernych C...telników o wsparcie — Adres: Bu... Krowodrza l. 3. 2373 6

„Cunard Line"

Linia

FIUME–AMERYKA.

Następujące okręty
wychodzą 2396 3 0
z Fiume do New-Yorku:

„PANNONIA" dnia 12 lipca b. r.
„ULTONIA" „ 26 lipca b. r.
„SLAWONIA" „ 9 sierpnia b. r.

Bliższych informacyi udziela **po polsku**
król. węg. uprzywilejowane biuro

„Menetjegyiroda"

Budapeszt, Vigadó tér 1.

Halki jedwabne, wełniane, batystowe i kretonowe

Bielizna damska, męska i dziecinna w wielkim wyborze
CAŁE WYPRAWY ŚLUBNE. 1968 15 0

Kraków M. Beyer i Spółka Sukiennice

Co dzień nowości w bluzkach jedwabnych, wełnianych i batystowych.

Wyroby trykotowe jedwabne, wełniane i bawełniane.
Pończochy i skarpetki dla Pań, Panów i dzieci.

Nakładem księgarni katolickiej
Dra Władysł. Miłkowskiego
Kraków, ul. św. Jana 6, (Hotel Saski),
wyszła:
NOWENNA
na cześć
niezwyciężonego Męczennika
św. Krzysztofa
według tego, jak się zwykle odprawia w Barcelonie, w kaplicy pod wezwaniem tegoż świętego
z hiszpańskiego przełożył **M. hr. W.**
Cena **30 halerzy.** Za nadesłaniem z góry 35 hal. przesyła franco.
Tamże **obrazki św. Krzysztofa** z tekstem polskim po 4 halerzy, **medaliki św. Krzysztofa** po 4 i po 6 hal., zaś srebrne po 60 hal., K. 1·20 i K. 1·60.
Tamże wyszedł:
Najtańszy Przewodnik po Krakowie.
Cena 20 hal. 1766

Poszukuję
na wakacye **pokoju** z kompletnem utrzymaniem, w okolicy lesistej (potądana leśniczówka), gdzieby i rzeka była. Zgłoszenia pod „Nauczycielka 85" post. rest. Kraków. 2437 1 2

MASŁO
Mleczarnia dworska w Droginl poczta w miejscu wysyła codziennie **masło deserowe** do wszystkich stacyi pocztowych opłatnie w paczkach 5 kilowych za pobraniem koron 10 hal. 50. 2438 1 30

ZAKŁAD NAUKOWY.
Zakonnice Nawiedzenia Najśw. Maryi Panny,
dawniej Wileńskie, później zamieszkałe w Wersalu, obecnie osiadłe w Jaśle na Górze Nawiedzenia za miastem, gdzie powietrze zdrowe i przestrzeni dużo, otworzyć mają **Zakład naukowy** z początkiem szkolnego roku od pierwszego września 1904. 2417
Bliższych informacyi udziela na żądanie przełożona Zakonu.

Biegły kancelista adwokacki
z 6-mio letnią praktyką w jednej z kancelaryj adwokackich, wszechstronnie wyćwiczony w sprawach adwokackich, posiadający chlubne świadectwa i rekomendacye, poszukuje posady. „**Informator" Kraków**, ulica Szpitalna L 34 2432 1 3

Katolik poszukuje zaraz
KUPNA KARCZMY
na założenie sklepiku, kol. rol., pożądane dwa lub trzy morgi pola koło domu „W: W." post. rest. Klecza górna 2431 2 3

WDOWA
po prywatnym oficyaliście, osoba wiekowa, chora nie zdolna do żadnej pracy, a pozostająca bez środków do życia, błaga litościwe serca o pomoc. Zaskawe choćby najdrobniejsze datki prosi nadsyłać na ręce Adm. „Głosu Narodu", dla Zarzyckiej, lub też wprost pod adresem Marya Zarzycka, ul. św Tomasza 15. 2062 4 0

ZAKŁAD kąpielowy Rabka
potrzebuje
kąpielowego i kąpielowej
obeznajomionych z procedurami hydropatycznemi i masażem. Zgłoszenia do Zarządu kąpielowego w Rabce.
2428 2 2

Za spokój † duszy ś. p.
Jana Strycharskiego
b. Administratora „Głosu Narodu",
jako w pierwszą rocznicę śmierci, odprawionem zostanie w piątek dnia 8 lipca o godzinie 8-mej rano
Nabożeństwo żałobne
w kościele parafialnym św. Floryana na Kleparzu, na które Krewnych, Przyjaciół oraz Znajomych zaprasza
Rodzina.

WSZELKIE WYPRAWY BIELIZNY
Z PŁÓCIEN KRAJOWYCH
gwarantowanej trwałości
przyjmuje po bardzo nizkich cenach
Bazar krajowy
w Krakowie główny Rynek, róg ulicy Brackiej
naprzeciw Odwachu. 2292 4 0

Maltzym Maltzym Maltzym Maltzym	Maltzym Maltzym Maltzym Maltzym	Maltzym Maltzym Maltzym Maltzym	Maltzym Maltzym Maltzym Maltzym

Maltzym (×16 w lewej kolumnie)

EKSTRAKT SŁODOWY
jako napój stołowy bardzo skoncentrowany i zawierający dużo kwasu węglowego, o pysznym smaku.
Do natychmiastowego przywrócenia wyczerpanych sił. Najsilniejszy środek wzmacniający, wraca zdrowie chorym, a w najsłabszy organizm, wlewa nowe życie.
Wyrób środków odżywczych
JAN HOFF
Stadlau
Fabryki dyetetycznych preparatów słodowych.
Główny skład w Krakowie: **Ludwik Lazar.** (dostarcza opłatnie do domu). 24 9

Maltzym (×16 w prawej kolumnie)

Maltzym Maltzym Maltzym Maltzym	Maltzym Maltzym Maltzym Maltzym	Maltzym Maltzym Maltzym Maltzym	Maltzym Maltzym Maltzym Maltzym

Ogrodnik artystyczny
żonaty, 35 lat liczący, wszechstronnie obeznany w swym zawodzie, tak w zakładaniu jak w prowadzeniu większych ogrodów. posiadający długoletnią praktykę i rekomendacye z pierwsz rzędnych domów Ks. Poznańskiego, poszukuje miejsca od 1 października br. do Galicyi lub Królestwa Polskiego. Łaskawe zlecenia przyjmuje St. Kopczyński Kostschin via Schroda Pr. Posen. 2105

FOLWARK
w powiecie tarnowskim obejmujący 50 morgów urodzajnej, ornej ziemi 20 m. dobrych łąk, zabudowań gospodarskich w dobrym stanie, 2400 w zdrowej lesistej okolicy, odległość od m. Tarnowa 2 g. jazdy bitym gościńcem, a godz od Radomyśla i Dąbrowy. jest za bardzo niską cenę do sprzedania. Zgłoszenia przyjmuje F. Gutowski, Tarnów ul. Lipowa 558.

Obrotny pomocnik handlowy
znajdzie umieszczenie w handlu kolonialnym **Jana Dymnickiego** w Jaśle. 2434 1 3

Do handlu
JANA BIERNACKIEGO
w Bochni 2436 1 3
potrzebny jest **chłopiec** do praktyki.

KUCHARZ
poszukuje posady od 15-go lipca. Adres **Stanisław Drozd** w Restauracyi Habbsurg, Stryj nr. 10. 2435 1 3

Nie mając znajomości
poszukuję na tej drodze wdowy lub panny powyżej lat 40 liczącej w celu ma rymonialnym — rzecz traktuję na serjo. Za dyskrecyę zaręczam słowem honoru. Adresować pro ę „M. M. J." post. rest. Jordanów. 2433 1 2

Nasza największa troska?
tę dla każdego pożyteczną i zajmującą broszurę żądajcie darmo i opłatnie przez **E. Smetaczka München II** Briefach 106. 2191 29 52

Hotel centralny ul. Basztowa — Hotel centralny i róg pl. Matejki
CUKIERNIA,
wraz z ogrodem i widokiem na planty
połączona
z Kawiarnią i Mleczarnią
pod osobistem kierownictwem
Zygmunta Majewskiego
poleca
zawsze znakomite **ciasta, lody, kawę, podśmietanie** i t. d.
NA CZASIE!!!
Poziomki z śmietaną.
Koncerta w czwartki, soboty i niedziele. 2258
Tamże potrzebny UCZEŃ do cukierni.

DOM
w Ludwinowie, l. 91, dobrze się rentujący, 8 lat wolny od podatków, do sprzedania lub zamiany na interes korzenny. Cena kupna 8.000 kor. dług kasy podgórskiej 4.000 kor. Kapitał potrzebny 2.000 K. reszta może zostać na hipotece. Wiadomość A. Broda Kraków, Topolowa 30, od godziny 11—2 2350 6 5

Potrzebny agent
do rozwozu i sprzedaży piwa
flaszkowego — wiadomość w Reprezentacyi Browaru Tenczyńskiego ulica św. Tomasza (Hotel Saski) w Krakowie. 2429 2 2

Skład apteczny
magistra farmacyi
Jadwigi Klemensiewiczowej
Kraków, ul. Karmelicka 15,
poleca na obecny sezon
WODY MINERALNE OGRZANE
do odpowiedniej temperatury — szklanki, z mlekiem lub bez tegoż

MASZYNY DO SZYCIA
znakomite, niedoścignionej jakości polecca Szan. Publiczności
H. NIEMETZ mechanik
w Krakowie ul. Szewska l. 2.
Sprzedaje **na wypłat** lub gotówką o 10% taniej z 5-letnią gwarancyą.
Proszę się nie dać zwabić szumnemi reklamami lub przez ajentów, lecz proszę łaskawie obejrzeć moje maszyny. 2397 4 10

SUCHA.
P. T. przejeżdżającym przez Suchą i Turystom, zwiedzającym Podkarpacie poleca się
Restauracyę katolicką
Henryka Bullmann
tuż naprzeciw stacyi kolejowej
Kuchnia domowa, zdrowa, smaczna wszelkie **napoje** i **pokój** gościnny wszystko po bardzo przystępnych cenach.
2346 *Henryk Bullman*

Wyższy Zakład
NAUKOWY ŻEŃSKI
z internatem
H. STRAŻYŃSKIEJ
przyjmuje **wpisy** i udziela informacyi co do programu nauk i warunków przyjęcia codziennie od 11—1 rano i od 3—5 po południu, **Kraków, ul. Franciszkańska L. 1.**
2371 6 10

ELEUSIS
czasopismo Elsów I-szy tom nowe tanie wydanie: 1 kor 50 hal., opr. 2 kor. zamiast 5 i 6 kor. zawiera: metafizykę płci, o ewolucyi małżeństwa, o reformie wychowania kobiet, dział społeczny program wychowania narodowego. 2356 3

Rządowo uprawniona
Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych
pod firmą
K. RZĄCA i CHMURSKI
w Krakowie, ul. św. Gertrudy L. 4,
wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Towarzystwa Lekarskiego krak., polecone przez toż Towarzystwo 1788
WODY MINERALNE SZTUCZNE
odpowiadające składem chemicznym wodom: **Bilińskiej, Giesshueblerskiej, Selterskiej, Vichy, Marienbadzkiej, Homburg, Kissingen,** tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz **wody mineralne normalne z przepisu Prof. Jaworskiego.** — Sprzedaż cząstkowa w aptekach i droguerych. — Cenniki na żądanie darmo.